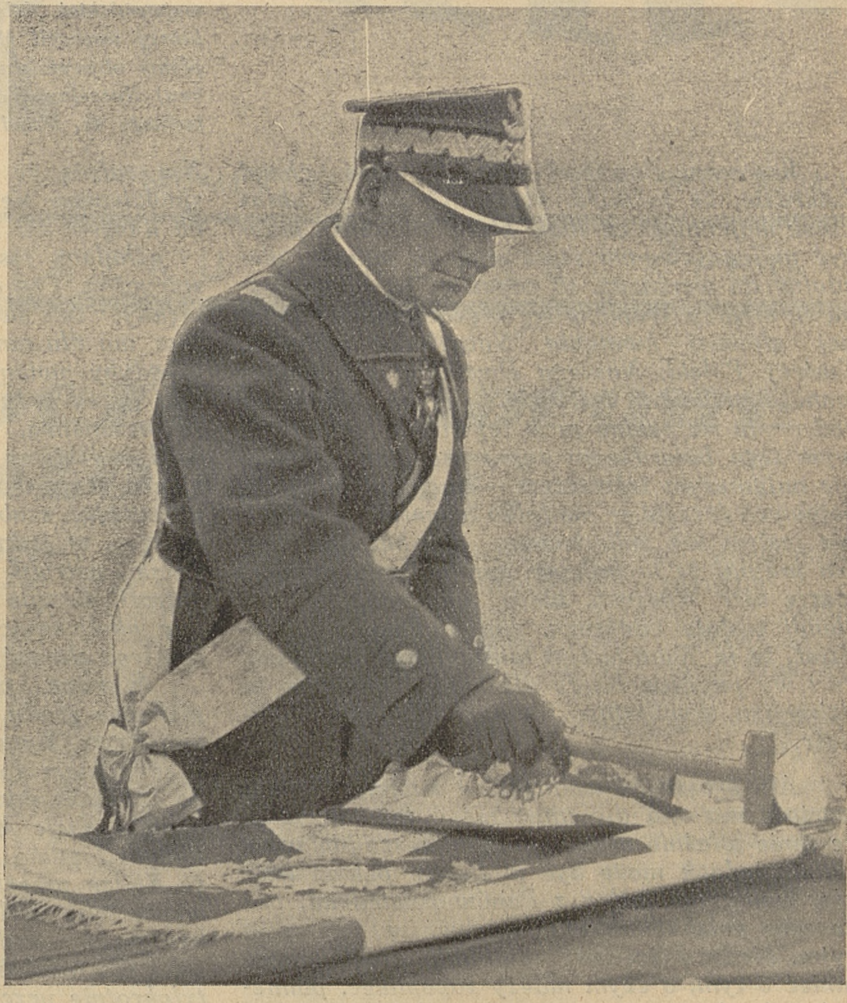
CENA NUMERU 35 gr.

ROK XVII

NR 42



Marszałek Edward Śmigły-Rydz wbija gwóźdź w drzewce sztandaru ofiarowanego przez społeczeństwo kieleckie pułkowi artylerii.

STRZELEC

PRZEMÓWIENIE WODZA NACZELNEGO w KIELCACH

Dnia 16 b. m. na uroczystym posiedzeniu rady wojewódzkiej, delegatów gmin i gromad kielecczyzny, którzy wręczyli Marszałkowi Śmigłemu - Rydzowi dyplomy obywatelstwa honorowego (o czym piszemy osobno) Naczelny Wódz na przemówienie wojewody kieleckiego dr. Dziadosza odpowiedział następująco:

Szanowni Panowie! Jeśliby ktoś chciał twierdzić, że żołnierz, który ma pewien okres czasu wojennego za sobą, który ma sporo przeżyć wojennych—ma serce surowe, twarde, niezdolne do wzruszeń, to napewno ja swoją osobą tu między Wami w tej pięknej sali — dawnej głównej kwaterze Naczelnego Wodza, Twórcy Polski, Naszego Dowódcy, tak umiłowanego przez nas wszystkich, przez cały naród — to na pewno ja w tej chwili jestem żywym tego twierdzenia zaprzeczeniem. Jestem nie najgorszym żołnierzem — mam pewną ilość bojowych przejść — nie tylko triumfów, a jednak nie jestem tak zahartowany, aby bez wzruszenia przyjąć tę wyjątkową manifestację, manifestację serc Waszych, która do mnie w tej chwili została zwrócona. Jeden z Panów powiedział, że ja Wam jestem bliski. Zaręczam Wam, że i wy jesteście bliscy dla mnie i napewno ta dzisiejsza uroczystość sprawia mi osobistą radość.

Ale proszę mi wierzyć, że o wiele większą wartość ma ona dla mnie nie z tego powodu, że mnie właśnie spotyka. Oto cieszę się wielce, że jednak może być w Polsce pewna okazja, kiedy, jak jeden z Panów powiedział, dużo serc polskich może uderzyć w ten sam rytm, kiedy dużo dusz polskich może zapomnieć o tym, o czym należy zapomnieć, pamiętać natomiast o tym, o czym należy pamiętać. Jeśli mam ten dzień wpisać do stanu mej służby, gdzie tu i owdzie wpisany jest dzień, którego nie mam powodu się wstydzić, to muszę stwierdzić, że każdy z tych dni był wywalczony ciężko. Dzisiejszy zaś dzień przypadł mi w udziale bez walki. Serdecznie za niego dziękuję.

Moi panowie! Znam Polskę dość dawno, bo przyszło mi pracować i bić się dla Niej. Nie wątpię, że i wy mnie znacie dosyć dawno, spodziewam się więc, że jako współobywatele na wzajem nie zawiedziemy się na sobie.

Dodam jeszcze pewną reminiscencję historyczną. Ten dzisiejszy jesienny dzień — tak piękny, tak świetnie ozłocony polskim słońcem, ma dla mnie wyjątkową wymowę. Jest on jakgdyby owiany tchnieniem dziejów, bo oto dziś przed południem wraz z liczną rzeszą społeczeństwa, wraz z wojskiem, oddałem hołd wielkiemu wodzowi Stefanowi Czarnieckiemu, temu wodzowi, który nieugięty, nie wypuszczając szabli z rąk, mimo wielkich niepowodzeń, w jednej z najgorszych epok historii Polski, potrafił nie zwątpić, potrafił wierzyć, potrafił twardo iść drogą swego obowiązku, a gdy okoliczności go uginały, jak stal odginał się, lecz złamać się nie dał.

Stamtąd przyjechałem tu do Waszego pięknego grodu, który był pierwszym obiektem wojennym Marszałka Piłsudskiego, pierwszym przedmiotem do zdobycia w wojnie, ale nie tylko zdobycie miasta było jego celem. Przez wzięcie Kielc Marszałek chciał zdobyć serce Polski. I mimo że tak długo trwały boje, mimo że Kielce przechodziły z rąk do rąk, mimo, że trzeba było wielu lat ciężkich zmagań, aby zdobyć serce narodu polskiego, jednak stało się to. I oto polskie wolne Kielce mogły po wojnie tylokrotnie uczcić zdobywcę ich, zdobywcę polskich serc.

Od tej garstki zetlałych prochów hetmana polskiego w Czarncy, choć są to nikłe prochy, bije potężny dziejowy głos, ten sam głos, który bije od murów Waszego grodu. W tym głosie jest nauka — nauka, jak należy pojmować miłość ojczyzny, jak należy twardo, nieustępliwie iść drogą obowiązku i drogą sumienia.

Jeszcze raz za dzisiejszy dzień Panom dziękuję.

TYGODNIK
STRZELEC

NUMER 42 ROK XVII 24.X 1937 ROKU

ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

ZJEDNOCZENIE IDEOWE MŁODZIEŻY

Akt zjednoczenia dążeń ideowych młodzieży, ogłoszony wspólnie przez Zw. Harcerstwa Polskiego, Zw. Młodej Wsi i Zw. Strzelecki (patrz Nr. 41 — „Strzelca"), akt do którego solidarnie przystąpiła również Organizacja Młodzieży Pracującej, — jest wydarzeniem niezwykle doniosłym w naszym życiu społecznym. Świadczy on wymownie o tym, iż rzucone przez Marszałka Śmigłego-Rydza hasło konsolidacji energii narodowej znajduje zdrowy i rzetelny oddźwięk w społeczeństwie polskim, a co radośniejsze, — w społeczeństwie młodych, których wartość obywatelska decydować ma o przyszłości ojczyzny.

Bez wątpienia nie jest kwestią przypadku fakt, że zjednoczenie ideowe dokonało się między organizacjami, szczycącymi się dorobkiem wieloletniej realnej pracy wychowawczej, pracy poważnej, pracy świadomej swych celów.

Trudno też o bardziej przekonywujące, bardziej wymowne „świadectwo dojrzałości społecznej", jakim jest akt zjednoczenia ideowego, akt, który nie znajduje analogii w tak bardzo nieskrystalizowanych formach powojennego życia polskiego.

Znamiennym wyrazem doniosłości wydarzenia, o którym mówimy, jest niezwykłe zainteresowanie dlań całej opinii, a więc przede wszystkim prasy wszelkich odcieni.

Oczywiście opinie są bardzo różne.

Prasa, która wnikliwie i rzetelnie śledzi życie organizacyj młodzieżowych, wyraża wobec aktu zjednoczenia ideowego słowa pełne uznania, czerpiąc zeń słuszny optymizm.

„Polska Zbrojna" m. in. pisze: — „Znowu jasny, jakże świetlany promień, rzucony na tło naszej rzeczywistości; jeszcze jeden krok naprzód ku prawdziwie Nowej Polsce!

...Mimo woli cisną się pod pióro słowa wieszcza — „Młodości, ty nad poziomy wylatuj". Bo do wzlotów nad dzisiejszy poziom pewnych sfer i kół wzywa deklaracja. Nie tylko wzywa. Nakazuje te wzloty swym kadrom organizacyjnym.

...Deklaracja trzech organizacyj głośnym odezwie się echem w tych wszystkich sercach, które biją szczerze i wyraźnie po polsku".

W „Gazecie Polskiej" w artykule p. t. „Dobra Nowina" — czytamy:

„Opiekunowie i przywódcy organizacji młodzieży polskiej, którzy podpisali te piękne słowa nie drżą widocznie o patentowaną wyłączność na swych terenach pracy; nie lękają się, że młodzież, której przywodzą, „strefni się" przez zetknięcie z towarzyszami spod innego, choć bratniego znaku. Wkraczając na wskazaną przez Naczelnego Wodza szeroką drogę ku lepszemu jutru Polski, nie zastrzegają sobie pierwszeństwa, ani monopolu; ba, ośmielają się nawet otwarcie głosić, że zacierać będą różnice, a kultywować poczucie braterstwa w młodym pokoleniu.

Niechże im za to Bóg da zdrowie".

Nie dziwimy się wszakże, iż nie cała prasa wita akt przymierza młodzieży podobnie dobrymi, prostymi i uczciwymi słowy. Nie dziwi-

my się, gdyż w naszym życiu publicznym wiele rzeczy dziwić przestało.

Nie będziemy więc zbyt wiele miejsca poświęcać tutaj głosom „polityków" i „publicystów", którzy w swej profesji nie widzą racji i potrzeby zmienienia szablonów, czy „szimlów", stosowanych nieodmiennie od lat kilku, czy kilkunastu; nie zatrzymamy się też dłużej nad rozważaniem roli „kmiotków - roztropków", robiących wielką politykę dla małych celów, plączących się po wszelkich dostępnych dla się podwórkach politycznych, węszących wszędzie sobie właściwą chytrość i podstęp, siejących dezorientację i defetyzm.

Takie to postacie zaopatrują zaistniałe porozumienie młodzieży w stemple najfantastyczniejszych domniemań, wersyj i komentarzy pseudo - politycznych.

Pozostawiamy tedy „polityków" ich własnemu losowi.

Ze swej strony stwierdzamy z pełną satysfakcją, iż najistotniejszej wartości aktu ideowego zjednoczenia młodzieży szukać należy nie w płaszczyźnie politycznej, lecz — etycznej i moralnej. Ten bowiem sens znamionuje przede wszystkim ogłoszoną deklarację.

Jest rzeczą niewątpliwą, iż wartość moralna społeczeństwa, narodu stanowi fundament jego bytu, jego zdolności rozwojowej, jego mocy obronnej.

Śmiemy twierdzić, iż właśnie wartość moralna przedwojenego społeczeństwa polskiego, a przynajmniej jego pewnych grup — zdecydowała o wskrzeszeniu Polski.

Lata powojenne, pierwsze lata niepodległości zaznaczyły się wybitnym obniżeniem poziomu kulturalnego i etycznego. (Tak było zresztą po wojnie nie tylko w Polsce).

Kultura i etyka społeczeństw mają swoje wzloty i upadki, mają swoje przyczyny i uzasadnienia socjologiczne. Trudno je tu analizować, bo i nie o to tu chodzi.

Faktem jest, iż z lękiem patrzeli ci, którzy walczyli o Polskę—na rwetes i zgiełk jarmarczny milionowych rzesz rodaków, którym Polska Niepodległa spadła mniej lub więcej „za darmo". — Na tym jarmarku szybko przewartościowano wszelkie cnoty. — Serce i uczucie utożsamiono z mazgajstwem i słabością, rozum i rozwagę — z cynizmem i chytrością, odwagę i dzielność — z bezczelnością i tupetem...

Baczny obserwator życia polskiego stwierdzić dziś może niewątpliwie, iż w tym procesie przemian i ukształtowań kulturalno - etycznych następuje pomyślna reakcja. Mamy odwagę twierdzić, iż jednym z jej objawów jest właśnie ogłoszona deklaracja ideowa młodzieży.

Oto potężny blok organizacyj, skupiających w swych szeregach około miliona członków, przyjmuje za podstawę swego życia „prawdę, polegającą na zgodności haseł z czynem", radość życia czerpać pragnie „z pokonywania przeszkód i zasłużonych zwycięstw", głosi „szlachetna rycerskość, która jest znamieniem ludzi naprawdę silnych", obiecuje oprzeć wychowanie młodzieży o „niezłomne zasady etyki chrześcijańskiej", (która wszak nie uznaje spekulacji materialnej i moralnej), chce spleść „uczucia miłości Ojczyzny z pojęciem honoru i obowiązku żołnierskiego", głosi między sobą — „poczucie ideowego braterstwa"!

Dlatego akt zjednoczenia młodzieży pozwala jaśniej patrzeć w przyszłość.

R. G.

Organizacja Młodzieży Pracującej deklaruje zgodność dążeń z Z. S., ZHP. i ZMW.

Zarząd Główny Organizacji Młodzieży Pracującej ogłosił następującą deklarację:

Organizacja Młodzieży Pracującej — wierna wskazaniom duchowego Patrona Józefa Piłsudskiego, posłuszna nakazowi wzmożenia i zjednoczenia energii narodu polskiego w myśl hasła, rzuconego przez Marszałka Edwarda Śmigłego - Rydza, a stojąc na gruncie konsekwentnej realizacji swych założeń ideowych i wychowawczych, uchwalonych w dn. 4 października 1936 r. — deklaruje zgodność swych poglądów i dążeń z deklaracją, ogłoszoną w dniu 15 października r. b. wspólnie przez Zw. Strzelecki, Związek Harcerstwa Polskiego i Centralny Związek Młodej Wsi, oraz przyłącza się do akcji porozumiewawczej, powziętej przez wspomniane organizacje.

Deklarację tę przyjmujemy za najwłaściwszą płaszczyznę dla pracy ideowo - wychowawczej młodego pokolenia polskiego w kierunku wzmożenia mocy i potęgi Polski.

W ramach tej współpracy Organizacja Młodzieży Pracującej prowadzić będzie konsekwentnie swą działalność wychowawczą, zmierzającą do podniesienia młodego polskiego świata pracy na poziom wymagany przez dobro Polski.

Opóźnienie w złożeniu podpisu naszej Organizacji pod wspomnianą deklaracją spowodowane zostało jedynie nieobecnością w Warszawie prezesa zarządu Głównego płk. J. Jur - Gorzechowskiego.

Prezes Zarządu Głównego O. M. P.:
(—) Płk. Jan Jur - Gorzechowski.
Prezes Wydziału Wykonawczego:
(—) Antoni Małecki.
Sekretarz Generalny O. M. P.
(—) Antoni Zalewski.

OBCHÓD KU CZCI STEFANA CZARNIECKIEGO

Komuż w Polsce jest nieznane nazwisko hetmana Czarnieckiego, który w czasie najazdu szwedzkiego na Polskę za panowania Jana Kazimierza nie opuścił króla i ojczyzny za przykładem innych, lecz nie spoczął dotąd, dopóki ostatni nieprzyjaciel nie został wygnany z granic kraju. Nie poprzestając na tym, ścigał wroga aż w odległej Danii, aby ostatecznie przypieczętować zwycięstwo oręża polskiego.

Król Kazimierz, nadając hetmanowi Czarnieckiemu dobra Tykocińskie, jako nagrodę za zwycięstwo, pisał, że potomność odda mu resztę nagrody w tej mierze, na jaką zasługują jego wielkie czyny. Ubiegło prawie 300 lat od śmierci Czarnieckiego, a prochy jego leżały zapomniane. Wreszcie nadszedł moment, że Wódz



Hetman Stefan Czarniecki.



Wódz Naczelny Marszałek Edward Śmigły-Rydz w Czarncy.

Naczelny przyszedł do jego grobu, aby oddać hołd zasłudze.

W dniach 15 i 16 października odbyło się przeniesienie szczątków hetmana Czarnieckiego do nowego sarkofagu w kościele parafialnym w Czarncy — miejscu urodzenia i wiecznego spoczynku. Na uroczystość przybył Marszałek Śmigły - Rydz, dowódcy okręgów korpusów w Łodzi i Przemyślu, wojewoda kielecki oraz ks. biskup polowy. Po złożeniu hołdu u trumny hetmana, odprawione zostało nabożeństwo żałobne, po którym złożono prochy w miedzianej trumnie, ufundowanej przez jego potomków, do nowego sarkofagu. Nad sarkofagiem wykonano ogromną płaskorzeźbę, wyobrażającą hetmana na koniu, w rozwianej burce, wskazującego buławą niewidzialnego wroga. Na dalszym planie widnieje okręt żaglowy, symbol wyprawy hetmana do Danii. Dodać należy, że udział w hołdzie brali przedstawiciele poselstwa duńskiego. Uroczystości w Czarncy zostały zorganizowane z inicjatywy częstochowskiego Koła Zw. Oficerów Rezerwy i miejscowego proboszcza.

SERDECZNE MANIFESTACJE W KIELCACH NA CZEŚĆ NACZELNEGO WODZA

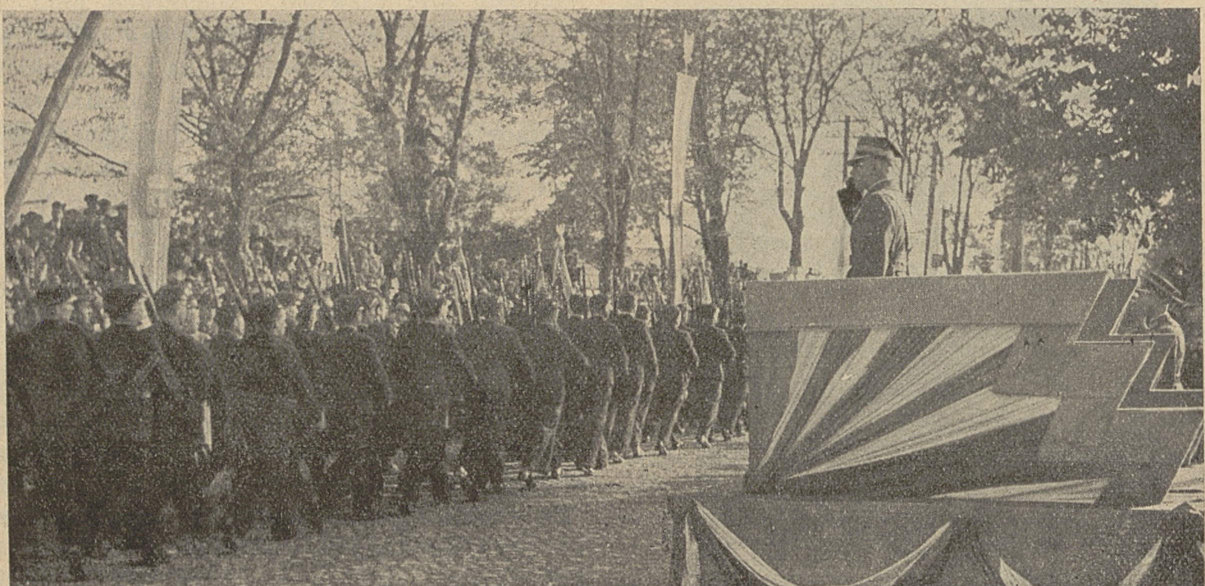
W ubiegłą sobotę odbyło się w Kielcach wręczenie sztandaru miejscowemu pułkowi artylerii lekkiej, które zamieniło się w żywiołową manifestację na cześć Naczelnego Wodza. Całe miasto spowiło się w sztandary o barwach narodowych, a trasę historyczną Legionów, którą miał przybyć Marszałek obległy tysięczne tłumy. Gdy Marszałek wjechał na trasę, rozległy się dzwony we wszystkich kościołach i odezwały się syreny fabryczne. U progów miasta powitał Marszałka prezydent Kielc w otoczeniu ławników. Marszałek, w otoczeniu generalicji, udał się na plac Wolności, gdzie oczekiwały szeregi miejscowego garnizonu. Po dokonaniu przeglądu, Marszałek, wśród gromkich okrzyków, udaje się na trybunę, gdzie stał sztandar, dar miejscowego społeczeństwa. Po poświęceniu i wbiciu pamiątkowych gwoździ, Marszałek wręczył sztandar dowódcy. Następuje przysięga pułku, po której Marszałek przyjął defiladę oddziałów wojskowych i P. W.

Po uroczystościach na placu Wolności, zgromadzeni udali się na uroczyste posiedzenie rady miejskiej, gdzie nastąpiło powitanie Marszałka Śmigłego - Rydza w charakterze obywatela honorowego miasta Kielc. W odpowiedzi na przemówienie prezydenta miasta, Marszałek w ciepłych słowach podziękował za serdeczne przyjęcie, jakiego doznał w Kielcach, wyrażając przy tym radość z nadania mu obywatelstwa miasta, tak zaszczytnie zapisanego w historii walk legionowych. Zakończył przemówienie życzeniami rozwoju materialnego i moralnego Kielc.

Z Magistratu Marszałek udał się do Urzędu Wojewódzkiego, gdzie odbyło się uroczyste posiedzenie rady wojewódzkiej i przedstawicieli powiatów, gmin i gromad województwa kieleckiego, celem wręczenia Panu Marszałkowi dyplomów honorowego obywatelstwa.

Po wręczeniu dyplomów i przemówieniach delegatów, Marszałek wygłosił przemówienie, które podajemy osobno.

Wieczorem odbył się raut w gmachu Okręgowego Urzędu WF. i PW. wydany przez wojewodę kieleckiego, który zaszczycił swą obecnością Marszałek.



Marszałek Śmigły-Rydz w dniu 16 października 1937 r. przyjął w Kielcach defiladę wojska i organizacyj p. w. Na zdjęciu strzelcy w defiladzie.

ŚWIĘTO K. O. P.

Wszyscy pamiętamy te dni, kiedy kresy wschodnie były widownią ciągłych napadów hajdamackich, wsie i miasteczka ogarniały łuny pożarów, a nikt nie był pewien mienia i życia. Zdawało się, że mimo ukończenia wojny, rozpęta się ona na nowo. Tak było do czasu, dopóki straży nad wschodnią granicą nie objął Korpus Ochrony Pogranicza. Od tego momentu spokój zapanował na całym pograniczu; znękana ludność mogła jąć się pracy codziennej, aby zaleczyć rany, srogą ręką wojny zadane. A było tej pracy wiele. Zburzone kościoły, szkoły, osiedla, drogi, mosty trzeba było dźwignąć z gruzów. I tu okazał swą bezcenną wartość K. O. P. Nie popuszczając karabina i szabli z dłoni, jak ongiś nasi rycerze kresowi, jęli się pracy pospołu z ludnością. To był pierwszy węzeł, który związał ludność z żołnierzem na śmierć i życie. Żołnierz K. O. P. — to nie „strażnik" — to brat najserdeczniejszy każdego, kto jest prawym obywatelem kraju, to wróg nieubłagany dla tych, co by chcieli życie spokojne zamącić.

To też w 13 rocznicę objęcia granicy przez K. O. P., całe pogranicze święciło serdecznie ten dzień. Wszystkie strażnice, placówki rozbrzmiewały weselem i okrzykami na cześć rycerzy kresowych. We wszystkich miejscowościach, w których pełnią służbę oddziały KOP. odbyły się uroczyste nabożeństwa, obiady z udziałem zaproszonych gości, a wszędzie pełno dziatwy, której K. O. P. jest serdecznym opiekunem. My ze swej strony musimy podkreślić serdeczny stosunek, jaki łączy K. O. P. z oddziałami Z. S. na całym pograniczu. Przyłączamy się przeto do gromkiego okrzyku, jaki płynie wzdłuż wschodniej granicy. Niech żyje KOP.!

PODTSTAWOWA BIBLIOTECZKA REFERENTA WYCHOWANIA OBYWATELSKIEGO

Przed wakacjami rozpoczęliśmy w „Strzelcu" druk zestawienia bibliotecznego dla referentów wychowania obywatelskiego. Zestawienie to obejmowało pięć działów. 1. Bibliografię, atlasy i encyklopedie, 2. Socjologię, psychologię i pedagogikę społeczną. 3. Wychowanie i ideały wychowawcze, 4. Wychowanie obywatelskie, 5. Zagadnienia kulturalne, społeczne i ustrojowe. W dzisiejszym n-rze „Strzelca" podajemy dalszy ciąg działu piątego oraz literaturę z zakresu pracy świetlicowej.

Skwarczyński A. — Wskazania. Biblioteka „Straży Przedniej", W—wa 1934, s. 156, zł. 3.

Wybór pism i artykułów, drukowanych w ostatnim dziesięcioleciu, przystosowany do potrzeb i zadań organizacji pracy obywatelskiej młodzieży p. n. „Straż Przednia". Na wstępie obszerny życiorys A. Skwarczyńskiego i charakterystyka jego działalności oraz ideologii. Ułatwia zrozumienie wielu zjawisk i prądów społecznych. Rzecz przydatna na kursach dla działaczy i instruktorów. Pobudza myśl, budzi refleksję.

Suchodolski B. — Uspołecznienie kultury. „Rój". W—wa, 1937, s. 385.

Książka ta jest zbiorem rozpraw i artykułów, drukowanych w różnych czasach, stanowi jednak zamkniętą całość. Autor usiłuje znaleźć odpowiedź na pytania, dotyczące sensu kultury współczesnej. Szczególną zaś uwagę zwraca na zagadnienia postępu, pracy i techniki na tle historycznym. Bogaty materiał głębokich przemyśleń, wymagających jednak pewnego przygotowania socjologicznego, ułatwia odpowiedź na pytanie: czy i jak można uczynić kulturę sprawą żywą i powszechną.

6. Praca świetlicowa, wczasy, wycieczki, to zagadnienia najbliższe pracy referenta wychowania obywatelskiego. Podana poniżej literatura ma ułatwić znalezienie właściwej drogi i racjonalne wykorzystanie tych form i metod pracy.

Dąbrowski J. — W świetlicy harcerskiej. W—wa, 1935. H. B. W., s. 78. 0.60 zł.

Autor, znany instruktor harcerski, miał na oku cele wybitnie praktyczne. Książeczka napisana żywo, przejrzyście i przystępnie. W pełni można ją wykorzystać w świetlicach orląt. Świetlicę pojmuje autor jako odprężenie od „ustalonych trybów", od „dydaktycznego" charakteru zajęć harcerskich, a zarazem jako dopełnienie pracy. Książeczka b. przydatna i pobudzająca pomysłowość, choć traktuje pracę świetlicową dość powierzchownie.

Jaxa - Bykowski Cz. — Wycieczki, ich organizacja i znaczenie dla pracy kulturalno - oświatowej. Wyd. II. popr. I. O. D. W—wa 1933, s. 93. Zł. 2.—

Pierwsze wydanie tej książeczki ukazało się nakładem Związku Strzeleckiego (1928 r.). Jest to książeczka podstawowa dla organizatorów wycieczek wszelkiego typu. Kto pragnie spopularyzować wycieczki i osiągnąć jak największe zadowolenie i korzyści, ten niewątpliwie znajdzie dużo cennych wskazówek w książeczce Bykowskiego, powstałej na podstawie

bogatego doświadczenia jej autora. Książeczkę uzupełnia wykaz literatury geograficznej, przewodników oraz map.

Karpińska I. — Dekoracje i kostiumy, estetyka wnętrza, zajęcia zdobnicze w świetlicy. I. O. D. W—wa, 1936, s. 87. 2.— zł.

Książeczka powstała na tle doświadczeń przeprowadzonych w świetlicach Zarządu Miej. w Warszawie. Podane w niej wskazówki były wypróbowane w świetlicach miejskich i na kursach dla instruktorów świetlicowych. Liczne przykłady rozwiązań dekoracyjnych ułatwią referentom w. ob. podciągnięcie świetlic Z. S. na wyższy poziom artystyczny. Sporo materiału dla zajęć zdobniczych z orlętami.

Korpała J. — Przodownik świetlicowy. C. I. W. Z. S., W—wa, 1935, s. 35. 0.50 zł.

Broszurka powstała z artykułów o przodownictwie drukowanych w „Strzelcu". Autor omawia pokrótce zagadnienie przodownictwa w ogóle, następnie zadania różnego typu przodowników Z. S., specjalnie zaś przodowników świetlicowych. Myślą przewodnią było zwrócenie uwagi na konieczność i pożytek wykorzystania jednostek o właściwościach przodowniczych w życiu i pracy świetlicowej.

Regulski W. (red.) — Przewodnik świetlicowy. Praca zbiorowa w 7 częściach. Tow. Krzewienia Zagadnień Opieki Społ. w Łodzi. W—wa 1936 — 1937. 15.— zł.

Na szeroką skalę zakrojone wydawnictwo, poświęcone pracy świetlicowej. Dotychczas ukazało się pięć tomów: cz. I. — Świetlica i jej zadania, cz. II. — Lokal i jego urządzenie, cz. IV. — Żywe i drukowane słowo, cz. V. — Teatralne formy pracy, cz. VII — Świetlice szkolne. W wydawnictwie tym bierze udział kilkudziesięciu oświatowców. Stosunkowo najprzydatniejszy w pracy strzeleckiej wydaje się być T. VII, poświęcony świetlicom szkolnym. Może on być wykorzystany w pracy z orlętami. Obszerniejsze omówienie zamieścimy oddzielnie.

Rębowski Cz. — Gry i zabawy zespołowe w świetlicy. I. O. D. II wyd., s. 122. 2.20 zł.

Praktyczny podręcznik gier i zabaw świetlicowych, wypróbowanych i przerobionych w różnych ośrodkach pracy świetlicowej. Materiał dobrany z uwzględnienia elementów wyrabiających sprawność fizyczną i umysłową oraz zalety towarzyskie. Książeczka niezbędna dla kierowników i przodowników świetlic.

Rębowski Cz. — Gry umysłowe, loteryjne i zręcznościowe w świetlicy. I. O. D. W—wa 1937, s. 64.

Jest to uzupełnienie poprzedniego podręcznika. W książeczce tej podaje autor opisy gier klubowych w odpowiednim wyborze i ugrupowaniu. Zbiorek ten nie zawiera pomysłów nowych gier, ale ułatwia kierownikowi świetlicy wybór i zakup gier oraz ich wykorzystanie w świetlicy. Oprócz opisu niemal przy każdej grze znajduje się rysunek uplastyczniający jej treść, a ponadto są podane wskazówki do samodzielnego jej wykonania.

Trylski Z. — Mały podręcznik obozowania. Biblioteczka Sportowa. G. K. W. W—wa 1929, s. 50. 1.50 zł.

Wybitny instruktor harcerski, autor obszernego podręcznika p. t. „Obozy", podał w tej broszurce popularne wiadomości o obozowaniu, i elementarne wskazówki dla organizatorów i uczestników obozów. Rzecz przydatna dla kierowników świetlic, a zwłaszcza dla organizatorów wycieczek i kierowników drużyn orląt Z. S.

(c. d. n.)

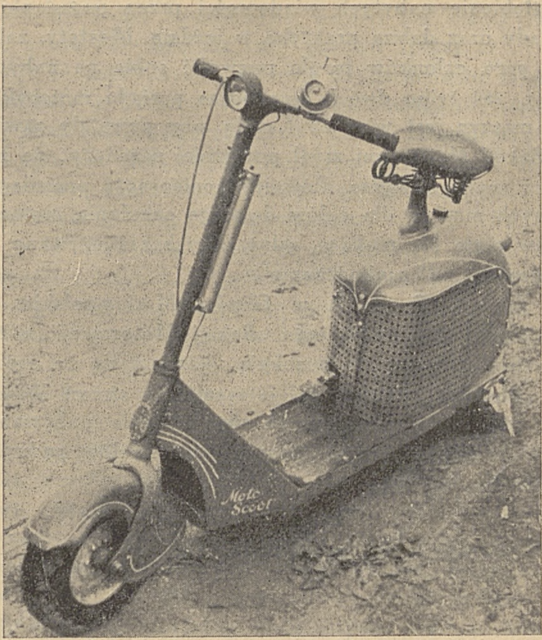
J. K.

Jeszcze o motoryzacji w Z. S.

Old Boy w Nr. 38 „Strzelca" dotknął najważniejszych momentów pracy Z. S. na polu motoryzacji. Ze względu na wagę zagadnienia i szeroką działalność jaką z natury rzeczy w akcji motoryzacyjnej powinien rozwinąć Z. S., pragnę w tej sprawie dorzucić jeszcze parę uwag w przekonaniu, że wzbudzą zainteresowanie i przyczynią się do rozpowszechnienia rozpoczętej pracy.

Działalność motoryzacyjna nie musi być wyłączną agendą Klubów Motorowych Z. S. Wprawdzie tylko one skupiają dorobek motorowy Z. S. i rola ich pod każdym względem dotyczącym motoryzacji, musi być przodująca. Jeśli jednak chodzi o stadium wstępne w jakim się znajdujemy, szczególnie w porównaniu z olbrzymim postępem motoryzacji w krajach ościennych, to motoryzacji właściwej, przedstawiającej realny dorobek motorowy kraju, winno towarzyszyć odpowiednio wydajne szkolenie potrzebnych fachowców. — Brak np. zasadniczych wiadomości w tej dziedzinie u personelu obsługującego traktory oddane do użytku rolnictwa w Rosji Sowieckiej spowodował początkowo ogromne straty przez niszczenie maszyn. U nas zasięg pracy szkoleniowej, prowadzonej przez Kluby Motorowe Z. S. jest przez to w znacznym stopniu ograniczony, że są one jeszcze stosunkowo nieliczne i istnieją tylko w większych ośrodkach. Natomiast są z wszelką pewnością lokalne możliwości rozpoczęcia szkolenia w wielu miasteczkach i osadach, szczególnie fabrycznych przez Oddziały Z. S. Zadaniem ich byłoby zorganizować szkolenie zainteresowanych przedpoborowych, strzelców i przyjaciół Z. S., w zakresie wystarczającym, przynajmniej narazie do uzyskania prawa jazdy.

O kandydatów do nauki z pewnością nie będzie trudno. Do tej pracy młodzież chętnie się garnie, widząc w następstwie jej możliwość uzyskania zajęć kie-



Oryginalny model „hulaj-nogi“ motorowej budził na zawodach K. M. Z. S. w Warszawie zrozumiałą sensację.

rowców wozów prywatnych i taksówek, jakoteż pracowników warsztatów reparacyjnych, stacji obsługi etc., wreszcie służby wojskowej ewent. stałej w specjalnych rodzajach broni. I słusznie, gdyż postęp motoryzacji zwiększy niewątpliwie zapotrzebowanie różnych kategoryj pracowników, obznajmionych z motorem.

Niezależnie od powyższego względu, tyczącego się raczej strony gospodarczej zagadnienia — możliwie powszechne szerzenie znajomości motoru, jego obsługi z szeregiem czynności pomocniczych ma może większe znaczenie dla kraju i jego obrony niż troska o wysoki poziom wyszkolenia, będąca przeważnie główną dążnością Klubów. Faktem jest, że obecnie z braci strzeleckiej tylko jednostki stać na zakup auta, czy motoru, oraz materiałów pędnych, by ćwiczyć i brać udział w zawodach. Natomiast praca włożona w szkolenie zawsze przedstawia dla Państwa realną wartość w postaci przygotowania kadr fachowców, których doszkolenie dla potrzeb armii będzie ułatwione. Nie jest przy tym wykluczone, że w przyszłości ogólnie w wojsku będzie wymagana znajomość motoru, podobnie jak maski gazowej. W każdym razie można przyjąć za pewne, że zapotrzebowanie fachowców motorowych raczej będzie wzrastać i podjęcie możliwie wydajnej akcji szkoleniowej, szczególnie w szeregach Z. S. jest pożądane.

Wprawdzie działają szkoły kierowców, jednak one mogą spełniać zaledwie drobną część zadania, gdyż istnieją przeważnie w większych miastach i tylko dorywczo organizują kursy na prowincji. Są przy tym ze względu na koszta niedostępne dla ubogich rzesz strzelców, podczas, gdy szkolenie prowadzone we własnym zakresie bez kalkulacji na zysk jest tanie i może dać, zależnie od okoliczności, poważne wyniki.

Przekonanie to, dotyczące zarówno potrzeby, jak i samej możliwości prowadzenia pracy szkoleniowej nawet w małych środowiskach, wyrażam na podstawie niżej podanych rezultatów, osiągniętych przez O. Z. S. w Gliniku Mariampolskim.

W Oddziale tym podjęcie szkolenia w roku ubiegłym spowodował przypadek, szczęśliwa myśl jednego z obywateli, który, mając zamiar uzyskać prawo jazdy zebrał kilku zainteresowanych strzelców oraz przyjaciół i wspólnie z nimi przerobił materiał wymagany przy egzaminie dla kierowców wszystkich pojazdów mechanicznych. Rezultat egzaminu był pomyślny. Już wkrótce potem okazała się potrzeba zorganizowania drugiego kursu, a następnie trzeciego, który jeszcze nie został ukończony, podczas gdy na czwarty jest już dostateczna ilość zgłoszeń.

W wyniku w ten sposób zaimprowizowanej pracy, o której poziomie egzaminator, członek autoklubu krakowskiego, wytrawny automobilista, wyraził się w słowach pełnych uznania — na 95 uczestników 92 uzyskało prawo jazdy, zaś 45 jest obecnie w trakcie szkolenia. Cyfry te, jak na małą fabryczną osadę są bardzo poważne i dobitnie świadczą o istniejącym i czekającym zaspokojenia głodzie szkolenia, który ma być uważany za ogólny, gdyż ani położenie miejscowości, ani warunki pracy w Gliniku Mariampolskim nie przemawiają za tym, aby tylko tam miał występować.

Jest rzeczą naturalną, że podjęcie tej pracy, jak zresztą każdej innej początkowo napotyka na trudności. Nie są one jednak tak wielkie, aby przy odpowiednich staraniach nie mogły być z małymi wyjątkami wszędzie przezwyciężone. W Gliniku Mariampolskim największą przeszkodą w pracy był brak wozu do nauki jazdy. Usunęła ją ofiarność firmy „Małopolska“, która użyczyła



W Warszawie odbyły się zawody motocyklowe K. M. Z. S. Warszawa. Na zdjęciu grupa zawodników na starcie.

na ten cel jeden ze swych wozów. Podobnie nauka jazdy na motocyklu została przeprowadzona dzięki życzliwości paru tamtejszych motocyklistów, którzy bezinteresownie, wzgl. za zwrotem kosztów podjęli się na swoich maszynach wyszkolić kandydatów. Jednostki i przedsiębiorstwa popierające pracę Z. S. na szczęście wszędzie się spotyka. O wykładowcę również nie powinno być zbyt trudno, ewent. pomocy w razie potrzeby mogłyby zresztą udzielić Kluby Z. S., zaś jako lokale wykładowe mogą służyć świetlice.

Jesień i zima są okresem szczególnie odpowiednim dla pracy szkoleniowej. Zachętą do niej może być poniekąd wzgląd na fakt, że w konsekwencji posiadania prawa jazdy oraz przebytego szkolenia pozostaje pragnienie posiadania własnej maszyny prędzej, czy później realizowane, zaś wyszkolony narybek motorowy zostaje związany z Z. S. Z części motorzystów np. wyszkolonych przez O. Z. S. w Gliniku Mariampolskim powstała sekcja motorowa, której celem jest troska o zachowanie i pogłębienie nabytych wiadomości przez pogadanki i wykłady oraz dalszą praktykę w jeździe. Niestety, zaledwie paru członków mogło pozwolić sobie na nabycie wozów, zaś tylko dwóch dotychczas posiada motocykle. Ilość maszyn jest więc zbyt mała, aby powstały zawiązek Sekcji Motorowej mógł poważniej zaznaczyć na zewnątrz swoje istnienie. Również konieczność posiadania własnych maszyn dla celów dalszego szkolenia motocyklistów staje się piekącą, gdyż dotychczas używane są już niestety na „wykończeniu".

Dlatego O. Z. S. w Gliniku Mariampolskim, a szczególnie członkowie jego „Sekcji Motorowej" z żywym zainteresowaniem oczekują ukazania się na szpaltach „Strzelca" wiadomości o rezultacie starań Władz Głównych Z. S. dotyczących umożliwienia nabywania dla celów szkoleniowych maszyn i materiałów pędnych po cenach ulgowych.

Inż. H. W.

Glinik Mariampolski, październik, 1937 r.

Twórca Włoch Zjednoczonych

Cały wiek 19 w dziejach Włoch wypełnia walka o zjednoczenie i oswobodzenie Italii. Walka ta prowadzona jest w dwóch kierunkach: przeciw obcym ciemiężcom i reakcyjnym ciemiężycielom ludu.

Kongres Wiedeński znosi królestwo włoskie, utworzone po wielkiej rewolucji francuskiej z prowincyj Włoch środkowych i północnych. Na jego gruzach wyrastają księstwa udzielne, znowu dzielące Włochy na 9 niezależnych od siebie państw. Austria odgrywa decydującą rolę na półwyspie Apenińskim, władając znaczniejszą częścią jego terytorium. Jednocześnie czuwa ona pilnie nad pozostałą resztą kraju, otacza baczną opieką reakcyjnych książąt udzielnych włoskich i spieszy im z pomocą militarną, gdy tylko znajdą się w niebezpieczeństwie.

Powstaje więc podziemna nić spisków, dążących do wyzwolenia Włoch z pod przemocy Austrii i tyranii reakcyjnych książąt. Garibaldi (1807 — 1882), bohater narodowy włoski, staje się wcieleniem niegasnącej walki zbrojnej o wolność i zjednoczenie. Ogniskiem tej walki jest Piemont, który w swym królu, Wiktorze Emanuelu II, znalazł monarchę, głęboko przenikniętego dziejowym znaczeniem swej misji, pełnego, zarazem, wiary w jej powodzenie. Piemont jest też krajem rodzinnym przyszłego zjednoczyciela i twórcy królestwa Włoskiego, Kamila Benso hr. di Cavour. Cavour — zwany „Gwiazdą Piemontu" — urodził się w Turynie dn. 10 sierpnia 1810 r. Pochodził ze starej rodziny piemonckiej Benso, obdarzonej w 18 wieku tytułem markizów di Cavour. Ojciec i matka Kamila piastowali urzędy dworskie u Karoliny Borghese, siostry Napoleona Wielkiego. Ona też trzymała do chrztu małego Kamila. Cavour kończy szkołę wojskową i zostaje oficerem. Wkrótce jednak rozstaje się z mundurem: za sympatie, okazywane rewolucji francuskiej w 1830 r., zostaje zesłany do fortu Bad, gdzie przez kilka miesięcy pełni służbę garnizonową, poczym podaje się do dymisji i występuje z wojska.

Pędzi teraz żywot rolnika, przez kilka lat administrując rodzinnym majątkiem. Ale jego czynna i energiczna natura nie pozwala mu zasklepić się wyłącznie w pracy rolniczej. Cavour bierze czynny udział w zakładaniu fabryk chemicznych, tworzy bank Turyński, zaprowadza żeglugę parową na Lago Maggiore. Jest również jednym z założycieli piemonckiego Towarzystwa Rolniczego, którego radcą niebawem zostaje. Obrady tego towarzystwa — poza sprawami czysto fachowymi — noszą wyraźne piętno polityczne i stają się areną, na której przyszły mąż stanu stawia pierwsze kroki w swej działalności publicznej.

Cavour pragnie poznać zagranicę. Jedzie więc do Francji i Anglii. Bada tu stosunki ekonomiczne i polityczne, przygląda się ludziom i rzeczom. Rezultatem tych studiów jest szereg artykułów, zamieszczonych w czasopismach francuskich. Prace te, pisane z umiarkowaniem i głęboką przenikliwością, świadczą o wielkim talencie autora i jego gruntownej znajomości rzeczy. Działalność publicystyczna Cavoura stanowi praktyczną szkołę, przygotowującą go do przyszłej działalności polityka w wielkim stylu. W r. 1847 poczynają nurtować Włochy silne prądy rewolucyjne. Cavour śpieszy do kraju — i wespół z przyjaciółmi swymi — Balbo i Santa Rosa — zakłada w Turynie wielki dziennik polityczny „Risorgimento" — „Zmartwychwstanie" — na którego łamach głosi hasła postępu, wolności, zjednoczenia Włoch. Postulaty swe pragnie realizować w drodze stopniowej ewolucji. Uczy nieustannie, że najwymowniejszym znamieniem dobrego prawa i siły — jest umiar i spokój.

W styczniu 1848 pisze w „Risorgimento": „Żądajmy konstytucji. Ponieważ rząd nie może utrzymać się na dawnych zasadach — ustanówmy nowe, do postępu

i oświaty lepiej dostosowane, dopóki nie będzie zapóźno, a nie rozwiąże się cała powaga społeczna".

W 1848 Cavour wchodzi do parlamentu jako deputowany z Turynu. W swej działalności parlamentarnej głosi hasła demokratyczne i znowu propaguje umiarkowanie — złoty środek — jako najlepszą i najskuteczniejszą taktykę polityczną. Jest mówcą popularnym, słuchanym z uwagą i poważaniem.

W dwa lata potem — po śmierci Santa Rosa, ministra rolnictwa, przemysłu i handlu, Cavour wchodzi na jego miejsce do gabinetu ministrów. Kiedy jego kandydaturę przedstawiają królowi Wiktorowi Emanuelowi II — ten odpowiada: „Zgadzam się chętnie, ale zobaczycie, że on was wszystkich wysadzi z siodła".

Cavour rozpoczyna więc swą wielką, brzemienną w skutki działalność polityczną. Wchodzi do rządu jako minister wszystkich działów gospodarczych: rolnictwa, przemysłu i handlu. Liberał z najgłębszego przekonania — według najlepszego angielskiego wzoru — Cavour wprowadza we Włoszech system, który studiował w Anglii i który wywarł nań wielki wpływ. Podpisuje szereg traktatów handlowych, stosując cła jak najmniej uciążliwe — i w ten sposób jedna sobie przyjaciół w Europie. Traktaty Cavoura tchnęły nowe życie w rozwój handlowy i przemysłowy Włoch.

Wkrótce Cavour zamienia tekę rolnictwa i handlu na ważniejszą — skarbu, i zdobywa zarazem decydujący wpływ na swych kolegów w gabinecie.

4 listopada 1852 r. staje na czele rządu. Jest jednocześnie premierem, ministrem rolnictwa, handlu i skarbu, w istocie zaś — rozstrzygająco wpływa na politykę ministerstwa spraw wewnętrznych, kieruje sprawami zagranicznymi. Pokrywa kraj siecią kolei żelaznych, linii telegraficznych, coraz bardziej rozwija przemysł i handel.

Wśród tych prac — pomniejszego niejako kalibru — nie zapomina o swej idei naczelnej: zjednoczeniu Italii. Pragnąc zainteresować Anglię i Francję losami Włoch — wyzyskuje wojnę Krymską, która właśnie wybuchła, i bierze w niej udział. Przełamawszy opór parlamentu — wysyła na plac boju generała La Marmora na czele 15 tysięcy Piemontczyków. Korpus ten odnosi szereg zwycięstw i odzyskuje dla swej armii urok militarny, utracony za sprawą klęsk, poniesionych w latach ubiegłych. Dzięki udziałowi w wojnie Cavour zasiada na Kongresie Paryskim, zwołanym po zwycięstwie. Umożliwia mu to wytoczenie sprawy włoskiej przed forum międzynarodowe. Cavour występuje jako oficjalny przedstawiciel Włoch uciśnionych, jako oskarżyciel Austrii i tyrańskich książąt, przez nią kreowanych. Umie zainteresować Napoleona III swą sprawą. Uzyskuje od cesarza zapewnienie pomocy. W 1858 r. w Plombières, układa z Napoleonem III plan przyszłej kampanii przeciw Austrii. Staje tam aljans Piemotu i Francji, któergo celem — wygnanie Austrii z Włoch. Ale Francja chce przyjść Piemontowi z pomocą tylko w wypadku wyraźnej napaści ze strony Austrii. Ta wojna nie jest popularna. Nie sprzyja jej ani Anglia, ani opinia publiczna we Francji. Cavour jednak ryzykuje. Prowokuje Austrię. Umacnia cytadelę w Aleksandii,

---

STANISŁAW WALIGÓRA

BOHATER

(Opowiadanie żeglarskie)

— Obywatelu Dominiak !— Łodzie wróciły wszystkie?

— Obywatel Antoni Dominiak bardzo nie lubił, gdy mu przerywano, to też popatrzył z wyraźną niechęcią na komendanta, który niespodziewanie powrócił wcześniej, niż był zapowiedział, wstał jednak i wyprostował się służbiście. Ilekroć miał nie zupełnie czyste sumienie — zawsze przepisowo meldował się „na baczność" przełożonym.

— Został numer siódmy, ale tam Stefan na sterze. — Nie ma strachu!

— Nie ma strachu? — popatrzcie no co się dzieje!

Po jeziorze szedł szkwał[1]). Potworne, czarne chmurzyska przelewały się nad zabudowaniami ośrodka. Pierwsze, ciężkie krople deszczu zaznaczały się już na suchym piasku plaży misterną koronką ciemnych, lekko wklęsłych punkcików.

— Żeby tylko zdążyli na czas sprzątnąć żagiel!

[1]) Szkwał — gwałtowny podmuch.

Na wyrwie lasu, po przeciwnym brzegu jeziora, ostry biały klin żagla, idącej w ostrym beidewindzie[2]) dziesiątki, kładł się prawie poziomo na spienionych grzbietach fali. Zaczynało lać na dobre. Zrobiło się prawie zupełnie ciemno.

— Psia krew! — czegóż ten idiota nie zarefował[3]) żagla?! — Stamtąd musiał przecie widzieć nadciągającą burzę!

— Uważajcie dobrze — gdzie łódź?

Kursanci, zbici w gromadkę na tarasie wytężali wzrok co siły, by przez coraz bardziej gęstniejącą mgłę ulewy nie stracić z oczu tego, ledwie przez tuman majaczącego białawego klinka, który w tej chwili nabrał znaczenia symbolu. — Póki go widać — łódź żyje!

Oślepiające światło błyskawicy rozdarło zmrok. Widać ich wyraźnie: dziesiątka zmieniła teraz kurs. Widocznie fala za bardzo zale-

[2]) Łódź idzie w beidewindzie (niem. bei den Winde) — idzie przy wietrze (dziobem), czyli przeciw wiatrowi, posuwając się zakosami.

[3]) Zerefować żagiel — zmniejszyć jego powierzchnię, przy pomocy odpowiedniego urządzenia. Żagiel refuje się podczas bardzo silnego wiatru, by zmniejszyć nacisk boczny i zabezpieczyć łódź przed przewróceniem.

wznosi potężne fortyfikacje w Spezii, obsadza wojskiem granice, rozkazuje Garibaldiemu aby sformował korpus Strzelców Alpejskich z ochotników ze wszystkich prowincyj włoskich. Przeprowadza w parlamencie uchwałę o kredytach nadzwyczajnych na zbrojenia, w sumie 50 milionów lirów. Otrzymuje wreszcie ostre ultimatum austriackie. Odrzuca je z pogardą. Cel jego jest osiągnięty. W 1859 wybucha wojna, która — sądzi przyniesie zjednoczenie Włoch. Wojna odbyła się według ułożonego z góry planu, ale nie ziściła związanych z nią nadziei: dała Piemontowi tylko jedną prowincję—Lombardię. Wielki Piemonczyk przeżywa gorycz dotkliwego rozczarowania. Nie opuszcza jednak rąk. Pracuje dalej nad dziełem zjednoczenia. Pod wpływem propagandy utworzonego przezeń Towarzystwa Narodowego zaczyna się ruch powstańczy w środkowych Włoszech. Z Toskanii, Parmy i Modeny — wypędzono książąt panujących. W legacjach, t. j. prowincjach północnych, podległych władzy papieży, obalono tę władzę. Plebiscyty wszędzie niemal jednogłośnie wypowiadają się za połączeniem z Piemontem. Idea Cavoura poczyna zwolna oblekać się w ciało. Włochy środkowe przyłączono do północnych. Wiktor Emanuel przenosi stolicę z Turynu do Florencji.

W r. 1860 wybucha na Sycylii rewolucja, skierowana przeciwko panującemu tam królowi Franciszkowi II Burbonowi. Garibaldi — z cichą aprobatą Cavoura — na czele 1000 ochotników-rewolucjonistów udaje się tam, w ciągu kilku dni opanowuje całą Sycylię, poczym przechodzi do Kalabrii. Zdobywa dalej Neapol, a król Franciszek uchodzi i zamyka się w twierdzy Gaeta. Jednocześnie rusza z północy armia piemoncka. Zajmuje Ankonę, Umbrię — poczym Wiktor Emanuel uroczyście wjeżdża do Neapolu, mając u boku Garibaldiego. Wzięto Gaetę. Burbonowie idą na wygnanie.

W r. 1861 parlament ogólno - włoski proklamuje Wiktora Emanuela królem Włoch. Królestwo włoskie rozciąga się teraz od Alp do Sycylii. Dzieło Cavoura jest niemal dokonane.

W momencie tego triumfu wielki Piemontczyk ma już lat 51. Jest wzrostu małego — silny i rzeźki, choć trochę otyły. W rozmowie — żywy, często bywa nawet gwałtowny. Jako polityk jest zimny i wyrachowany, bardziej zresztą przez nakaz rozumu i interesu politycznego, niż z usposobienia i charakteru. Jakkolwiek szlachcic starożytnego rodu i tak bogaty, że majątek jego obliczają na 25 milionów lirów, nie ma w sposobie bycia, traktowania innych, ani cienia wyniosłości arystokratycznej, dumy człowieka, który osiągnął najwyższą władzę wśród swoich. Ubiera się skromnie. Jego czarne zazwyczaj ubranie bywa częstokroć zaniedbane. Posiada wiele i bardzo wysokich orderów — nie nosi ich nigdy. Na tytuły i honory jest obojętny. Nikomu nie pozwala prawić sobie grzeczności. Natychmiast miesza rozmówcę swym wzrokiem ironicznym i przenikliwym, w pół słowa przerywa pochlebny, dworski frazes. Pracuje po kilkanaście godzin na dobę. Trudno pojąć, jak go ta praca wytężona nie przybija, gdy się go widzi w salonie, prowadzącego rozmowę iskrzącą się dowcipem, lekką, swobodną.

Jako mówca nie uprawia prozy gładkiej i kwiecistej. Głos jego bywa przykry, gdy skutkiem nawyknienia do władzy przemawia niekiedy cierpko, rozkazująco. Zna już dobrze świat i ludzi, umie przeto wiele przebaczyć i do nikogo nie chowa urazy. Za swych przeciwników uważa tylko tych, którzy w danej chwili sto-

---

wała w beidewindzie, bo wali teraz blisko pół wiatru[1]), pod silnie zarefowanym żaglem....

Po błyskawicy zrobiło się jeszcze ciemniej.

— Widzisz ich?
— Nie! — a ty?
— Też nie! — O są, są — widać ich tam-
— Gdzie?
— No tam! patrz dobrze!
— Nie byli bardziej w lewo!
— Żeby ich tylko nie przewaliło!

Budynek dygotał w posadach. Kawał papy zerwany z dachu potężnym oddechem burzy, poszybował czarną płachtą na jezioro. Przyszło powtórne uderzenie szkwału, jeszcze gwałtowniejsze od pierwszego. Od lasu walił ryk wiatru, przerywany czasem łomotem łamanych konarów.

Kiedy następna błyskawica rozjaśniła horyzont — białawy trójkąt żagla dziesiątki zniknął z powierzchni jeziora...

W ośrodku powstał rwetes: — Przewrócili się! — Trzeba ich ratować! — krzyki, dorady, zachęty krzyżowały się, wprowadzając nieopisany chaos. — Spokojny, silny głos komendanta zapanował nad rozgardiaszem: — Obywatele Dominiak i Piątkowski — za mną! — żeby mi nikt inny nie ważył się wejść na łódź!

Wyruszenie na jezioro, w zawsze gotowej, łodzi ratunkowej stało się dziełem jednej chwili. Jedno dobre szarpnięcie za fał, przezornie „po dziurki od nosa“ zarefowanego żagla i... następny podmuch niósł ich już wśród chichotu tysięcy złych duchów rozpętanego żywiołu ku miejscu katastrofy.

Obywatel Antoni Dominiak siedział na dnie łodzi ratunkowej, między pierwszą a drugą ławą i, wybierając czerpakiem wciąż przybierającą wodę, klął „w żywe kamienie“ moment, w którym noga jego po raz pierwszy postała w ośrodku. — Miał potwornego stracha. W duchu powtarzał sobie po tysiąc kroć, że to nic, że jakoś to będzie, ale zaciskał żęby, aż w uszach strzykało, żeby nie krzyczeć z przerażenia. Gdzieś w głębi sumienia odezwała się, usilnie skrywana pobożność: — O Boże! — żeby ich tylko prędzej znaleźć, a samemu nie wywalić się w tym mętliku!

[1]) Iść w pół wiatru — posuwać się tak, by wiatr był prostopadły do kierunku posuwania się łodzi żaglowej.

ją mu na zawadzie. Jest zawsze gotów niezwłocznie o tym zapomnieć i posługiwać się dzisiaj tymi, co mu wczoraj przeszkadzali.

„Gwiazda Piemontu" jaskrawym blaskiem lśni na niebie włoskim. Dwie tylko sprawy przyćmiewają jej splendor. Cavour pamięta o Wenecji i Rzymie. To kwestie trudne, a trzeba je rozwiązać, trzeba te dwie perły Italii włączyć do królestwa, aby się dopełniło zjednoczenie Włoch.

Przygotowując drogę do odzyskania Wenecji Cavour zwraca wzrok ku Prusom i Węgrom, widzi w nich bowiem sprzymierzeńców w przyszłej walce z Austrią. Wygłasza wspaniałą mowę, atakując kwestię rzymską. Dowodzi, że Rzym musi znaleść się w granicach królestwa italskiego, że tylko Rzym godzien jest być stolicą Włoch.

Wśród tych końcowych już zabiegów, których pomyślny wynik ma ukoronować dzieło jego życie, dostaje nagłej i uporczywej gorączki. Choroba postępuje szybko. Zaczęła się w końcu maja 1861 r., a już 5 czerwca Cavour czuje, że nadchodzi śmierć. Do łoża umierającego przybwa król Wiktor Emanuel.

— Uczcie dzieci, najjaśniejszy panie! — woła Cavour. — Twórzcie silną armię, a nadewszystko — odbierzcie Wenecję Austriakom, Rzym uczyńcie stolicą wielkiej Italii.

Umiera nazajutrz, 6 czerwca 1861 r., w ostatnim, przytomnym momencie życia jeszcze mówiąc o Italii, zjednoczeniu, przyszłej wielkości Włoch.

Ówczesny premier angielski, lord Palmerston, wygłaszając w parlamencie wspomnienie o wielkim Piemontczyku, tak kończy swą mowę:

„Imię Cavoura pozostanie na zawsze w pamięci, we wdzięczności i podziwie rodzaju ludzkiego". *H. F.*

POLACY NA MORZU I DALEKICH LĄDACH

(Ciąg dalszy).

TADŻ UL FECHR ABU EL NISZAN — EMIR ZŁOTOBRODY.

Od 1821 do 1825 r. wychodziło w Warszawie — nieregularnie, z powodu prześladowań cenzury rosyjskiej — czasopismo p. t. „Astrea". W jednym z numerów tego czasopisma znajdujemy piękny szkic o nader oryginalnej kobiecie — Angielce lady Ester Stanhop, która zerwała ze światem europejskim i została Arabką. Fragment ten nosi podpis: Tadż ul Fechr Abu el Niszan, Emir i Szeik Arabów Beduinów Anazejskich w pustyni Neżd.

Nie interesuje nas tutaj osoba lady Stanhop. Chodzi nam o autora tego szkicu. Pod egzotycznym, dźwięcznym imieniem arabskim kryje się bowiem Polak, szlachcic znakomitego rodu — Wacław Rzewuski.

Urodził się w r. 1765. Był synem hetmana polnego Seweryna Rzewuskiego.

Wacław od wczesnej młodości zdradza usposobienie romantyczne. Jest zapalonym wielbicielem nauki i sztuki, studiuje zwłaszcza rzeczy i języki wschodnie. Jest zarazem wielostronnie uzdolnionym artystą: ślicznie gra na klawikordzie, śpiewa, tworzy wdzięczne poezje i pisze piękną prozą. Służąc w wojsku austriackim a-

---

Na dobitek Piątkowski siedzi na przeciwko i wytrzeszcza oczy na niego — Dominiaka, jakby chciał szukać oparcia o autorytet, który wraz z innymi czcił bałwochwalczo.

— Czego się na mnie gapisz bałwanie? — Patrz tam! — gdzie oni?

— Uważaj do cholery, nie chybocz się! — łódź wywalisz!

Łódź mknęła z wiatrem w ogromnych rozkołychach, raz po raz bodąc dziobem falę i nabierając burtami wodę.

— Dominiak! — popatrzcie no dobrze! — zdaje mi się, żeśmy już ich musieli minąć!

Klnąc w duchu, na czym świat stoi i wzdychając do wszystkich świętych, jakich imiona na pamięć mu przyszły — uniósł się nieco z za burty i rozejrzał się po horyzoncie.

Szli teraz w luce, między dwiema ścianami ulewnego deszczu, która, zdawało się, przesuwała się wraz z nimi. I — raptem — gdzieś na samym końcu luki zdało mu się — dostrzegł na wodzie jakąś ciemną plamę. Wytężył wzrok, co sił... teraz widzi ich dokładnie: półokrągły, czarny płat — to burta wywróconej łodzi, a dalej skaczą po fali trzy czarne piłki — głowy...

— Są! są!

— Gdzie?

— O tam — w lewo! będzie ze dwieście metrów...

— Żagiel precz! — Dominiak — na wiosła! — Piątkowski — uważać na nich!

Zmienili kurs i wtedy zrozumiał, po co komendant kazał zrzucić żagiel. Kiedy dosięgnęło ich następne uderzenie wiatru — mimo, że nad łodzią sterczał tylko goły patyk masztu, łódź pochyliła się na burtę tak gwałtownie, że — zdawało się — nie wstanie więcej. Zaczerpali z pięć wiader wody, ale teraz nie było czasu na czerpanie.

Wiosła drą wodę niecierpliwym, gorączkowym rzutem: — byle naprzód, dalej, dalej, — byle nie zatrzymać się ani na chwilę w miejscu, nie zostawić łodzi ani na ułamek sekundy bez biegu.[5])

Tymczasem burza, jak gwałtownie przyszła — tak i przeszła; jakby się wyczepała w potwornym wysiłku. Po czwartym, gradowym uderzeniu szkwału natężenie wiatru wyraźnie

[5]) Zatrzymanie łodzi w biegu na silnej fali grozi przewróceniem.

wansuje do stopnia rotmistrza, ale po roku 1815 występuje z wojska i wyjeżdża na Wschód. Przebywa dłużej w Aleppo i Bagdadzie, prowadząc życie świetne i zbytkowne, które kosztuje go setki tysięcy złotych. Rzuca potem miasto i ginie w pustyni. Tu — znowu otoczony zbytkiem — pędzi żywot koczowniczego Araba. Wielbiciel koni — hoduje stada najcudowniejszych wierzchowców arabskich. Zewnętrznie upodabnia się do plemienia, wśród którego zamieszkuje. Nosi białe burnusy i zawoje, albo barwne, kosztowne szaty, kiedy jakieś wystąpienie wymaga okazałości stroju. Pustynia Neżd staje się jego ojczyzną, plemię Beduinów Anazejskich uznaje go za swego — i czyni szeikiem i emirem.

Kilka lat żyje tym egzotycznym, bujnym życiem pustyni. Wreszcie wspomnienia ojczyzny odzywają się w nim i z niepokonaną siłą poczynają wołać go do dawno porzuconego kraju.

Wraca więc do rodzinnego Sawrania na Podolu. Żyje tu, znowu otoczony stadem swych koni arabskich, pośród świty kozaków, których bożyszczem staje się niebawem. Obozuje pod gołym niebem, wędruje po stepie i szuka tu ukrytych skarbów, rojąc, że je znajdzie. Często też urządza groźne, niby, najazdy na bliższych i dalszych sąsiadów, ale miast grozy — wzbudza wszędzie radość, jest bowiem miłym i pożądanym gościem. Wspaniały w swym purpurowym burnusie i zawoju. Złotobrody Emir — rozweselał francuskim dowcipem, zajmował dzięki znawstwu nauki i sztuki europejskiej, zachwycał śpiewem włoskim i grą na klawikordzie, zadziwiał niezwykłymi opowiadaniami o Wschodzie, Arabach i ciekawszych jeszcze własnych przygodach.

Tak trwa to życie barwne, beztroskie aż do r. 1831. Wybucha powstanie. Emir Tadż ul Fechr, na czele szwadronu swych kozaków, bierze w nim czynny udział. Walczy dzielnie w rodzinnych stronach. Wreszcie, po bitwie pod Daszowem, nie znajdują Emira wśród tych, co cało i zdrowo z boju wrócili. Próżno go szukają — nie ma go nigdzie. O śmierci Emira długo krążyły różne, wątpliwe pogłoski. Poszukiwania rodziny przyniosły wkońcu tę najprawdopodobniejszą ale niesprawdzoną wiadomość, że został zabity podczas obławy leśnej na powstańców.

---

się załamało. Dęło jeszcze dość silnie ale drobny kapuśniak złagodził falę. Wszystko najgorsze przeszło.

— Obywatelu komendancie! — są na kursie!... ze dwadzieścia metrów...

— Dobra! — O hej! jesteście wszyscy?

— Wszyscy!

— Trzymacie się dobrze? — zaraz będziemy przy was.

Odpowiedział im prawie wesoły głos jednego z rozbitków: — fajno jest! — myśmy i tak wiedzieli, że obywatel Dominiak po nas przyjedzie.

... Czyżby komendant przypatrzył mu się tak jakoś dziwnie? E — chyba mu się tylko zdawało...

... Wrócili przemoczeni do ostatniej nitki. ale zadowoleni z siebie, zadowoleni z dokonanego czynu.

W obozie czekała już na nich gorąca herbata „na rozgrzewkę" i potężna owacja, zgotowana przez kursantów:

— Wiecie? — to było imponujące! — nie macie pojęcia, jak wszystko fajno wyglądało:— byczo było i poszło jak z płatka!

... Siedzieli, rozprawiając do późnej nocy, przy rozpalonym piecu w kuchni i suszyli przemokłe ubrania.

— Obywatelu Dominiak! — chciałbym z wami porozmawiać. Jak wszyscy pójdą spać— zajdźcie do mojego pokoju!

— Rozkaz obywatelu komendancie! — może odrazu?

— No to dobrze...

... Widzicie, chciałbym z wami porozmawiać, właściwie zwrócić wam na jedno uwagę. Wy jesteście wcale porządny chłop, jak co do czego przyjdzie — potraficie niejedno pokazać, ale — widzicie — nie powinniście chłopcom opowiadać niestworzonych historii, właśnie dla tego, że wam wierzą.

Widzicie—my ich tu mamy wychowywać;— wychowywać na dzielnych, odważnych ludzi. Ale właśnie dlatego trzeba koniecznie na każdym kroku podkreślać, że odwaga źle wyzyskana graniczy zawsze z głupotą. Dopiero tam, gdzie ryzykuje się życie dla jakiegoś szlachetnego celu — ryzykanctwo staje się bohaterstwem. Jeżeli tego celu nie ma, jeżeli robi się cokolwiek ot tak, dla pokazania się — narażanie się na najmniejsze niebezpieczeństwo traci cały sens...

... Nie potrzebujecie mi się tłómaczyć! — tylko nie opowiadajcie więcej niestworzonych historii, bo naprawdę tracicie na tym tylko...

— Wiecie? — nawet nie przypuszczałem, że potraficie się tak dzielnie zachować w złej chwili. — No dobra noc!

... Obywatel Antoni Dominiak zawrócił wolno ku kuchni. Przez otwarte okno sypialni dobiegło go kilka słów rozmowy, układających się do snu chłopców: — E! — jakby tam Dominiaka nie było...

Zrobiło mu się strasznie głupio. Już chyba nigdy nic więcej nie „zbuja".

K o n i e c.

„A w Moskwie z dział bito na górze pokłonnej,
I miasto się trzęsło od pieśni studzwonnej.
Cieszył się car ruski, że Emir Rzewuski
W stepowym śpi cicho kurhanie".

— powiada Juliusz Słowacki w prześlicznej „Dumie o Wacławie Rzewuskim".

KAWALERZYSTA POLSKI — PASZĄ TURECKIM.

W wojnie 1831 r. niepośledną rolę odegrał pułk jazdy wołyńskiej, który — pod wodzą płk. Różyckiego — niejedną klęskę zadał Moskalom. W pułku tym służył Michał Czajkowski. Żołnierz był dobry, ale trudno było go utrzymać w karbach wojskowej dyscypliny. Całą kampanię odbył jednak chlubnie. Gdy się wojna o wolność skończyła — musiał, — jak i wielu innych — iść na tułaczkę, zagranicę.

Czajkowski osiada w Paryżu. Czując w sobie talent — rozpoczyna działalność powieściopisarską. Tworzy szereg powieści, w których opiewa rodzinną Ukrainę i kozaków ukraińskich, ale kozaków wyidealizowanych, by tak rzec — kozaków polskich. Nie długo jednak pobył w Paryżu. Niespokojny duch gna go w ziemie dalekie. Odbywa więc podróż na wschód i osiada w końcu w Turcji. Przybył do kraju sułtanów w r. 1841, a w 1850 przechodzi na mahometanizm, przybiera miano Sadyka Paszy i wstępuje na służbę turecką.

Rozpoczyna teraz działalność polityczną. Wybucha wojna Turcji z Rosją, t. zw. wojna Krymska. Czajkowski postanawia wyzyskać okazję i natychmiast przystępuje do formowania oddziału „kozaków otomańskich". Uważa ich za kadrę przyszłej wielkiej armii polskiej, która w sojuszu z Turcją rozpocznie bój z Rosją.

Ale plan ten zawodzi i projekt Sadyka Paszy upada. To niepowodzenie Sadyk Pasza przypisuje obojętności społeczeństwa polskiego wobec jego poczynań. Rozgoryczony i oburzony na rodaków — Sadyk Pasza rusza w pole jako oficer turecki. Oddaje sułtanowi znaczne usługi, osiąga też wielkie godności i zaszczyty: zostaje generałem i zbiera liczne tureckie odznaczenia. W starszym wieku, syt zaszczytów, przchodzi na emeryturę.

Nie wiadomo jak to było: czy mu pobyt w Turcji dokuczył, czy zaczął tęsknić za swą Ukrainą, dość, że Sadyk Pasza raptownie zmienia front. Stara się o amnestię. Car chętnie mu jej udzielił, uznał jego stopień generalski w armii tureckiej osiągnięty — i rozkazał wypłacać mu emeryturę. Sadyk Pasza wraca na Ukrainę. Zaczyna teraz głosić hasła rezygnacji z idei niepodległości, pogodzenia się z Rosją, zjednoczenia się pod berłem jej carów, dla zachowania „autonomii domowej i narodowej". Hasła, głoszone przez Sadyka Paszę, zraziły doń cały naród.

Społeczeństwo polskie odsunęło się od Czajkowskiego. A przecież był on popularny w kraju, zarówno dzięki swym powieściom, które miały wielkie wzięcie u publiczności, jak i własnej, dotychczasowej zasłudze.

Nagłej zmiany poglądów Sadyka Paszy nie należy bynajmniej przypisywać chęci zdobycia łask carskich, bogactw i zaszczytów — te miał przecież w Turcji. Źródła tej zmiany szukać trzeba w niezrównoważonym i gwałtownym jego charakterze, w rozżaleniu na społeczeństwo, które nie udzieliło poparcia jego akcji formowania polskich oddziałów zbrojnych w Turcji.

Osamotniony i rozżalony, nie będąc przy tym szczęśliwy w stosunkach domowych — dzięki czemu ostatnie lata jego życia były bardzo ciężkie i przykre — Sadyk Pasza, teraz już starzec 80-letni — kończy swój żywot samobójstwem.

OD BARU DO SAWANNAH.

Ognisty to był kawaler — pan starosta Kazimierz Pułaski.

Nim w dalekiej Ameryce rozniósł sławę polskiej jazdy — odniósł uprzednio w kraju liczne zwycięstwa, dzielnie stawając w szeregach Konfederacji Barskiej.

On to wsławił się obroną Berdyczowa, gromił potem Moskala na Podolu i Wołyniu, zbrojną ręką zajął następnie Częstochowę. Wojował i w Wielkopolsce, a kiedy wojska rosyjskie zagroziły częstochowskiemu klasztorowi — bohatersko bronił i nie oddał Jasnej Góry.

Lecz o ile na wojennym polu osiągnął znaczne sukcesy, o tyle w polityce nie był zbyt szczęśliwy. Dał się wciągnąć w spisek przeciw Stanisławowi Augustowi — i wnet, dzięki wrodzonej fantazji i rozmachowi, wybił się na jego czoło. Uważany też był za głównego sprawcę niefortunnego, zresztą, a nade wszystko — zbędnego porwania króla.

Nie było rady — trzeba było uchodzić z kraju. Udało mu się to, ponoć dzięki pomocy Karola Panie Kochanku Radziwiłła. Mogło to być, że się Panie Kochanku do ocalenia spiskowca przyczynił, bo był zawziętym pzeciwnikiem króla, którego gorzej diabła nie lubił.

Wyjeżdża więc Pułaski do Niemiec. Czas jakiś tu bawi, potem rusza dalej, do Turcji. Ale i w Stambule miejsca długo nie zagrzał. Dowiedział się, że gdzieś tam, w dalekiej Ameryce, wre walka o wolność, o republikę. A pan Kazimierz — trzeba wiedzieć — zagorzałym był republikaninem, choć swoje szlachectwo niezmiernie cenił. Ale, że wolność kochał nade wszystko, więc wespół z przyjacielem, p. Maciejem Rogowskim, rusza Pułaski, aby w nieznanej Ameryce „na wolność orać".

(d. c. n.)

H. F.

STRZELECTWO SPORTOWE

ZAWODY KORESPONDENCYJNE

W każdym sporcie, a więc i w strzelectwie rozróżniamy szereg rozmaitych zawodów, które pod względem ilości konkurencyj i uczestników, znaczenia i charakteru noszą przeróżne nazwy. Mamy więc zawody klubowe, międzyklubowe, powiatowe, okręgowe, zawody tej czy innej organizacji, zawody centralne, zawody narodowe i wiele innych. Spotykamy jednak w strzelectwie bardzo często specjalny rodzaj zawodów, które zwą się *zawodami korespondencyjnymi.*

Są one szczególnie ciekawe dlatego, że umożliwiają współzawodnictwo o palmę pierwszeństwa między klubami i organizacjami strzeleckimi niezależnie od ich rozmieszczenia nie tylko na obszarze jednego kraju, ale nawet na całej kuli ziemskiej. System współzawodnictwa strzeleckiego za pomocą zawodów korespondencyjnych zezwala na udział nieograniczonej ilości klubów, organizacyj danego narodu, lub różnych narodów bez względu na dzielące ich odległości, granice polityczne i naturalne (góry, morza i oceany). Przestrzeń, która zawsze stanowi wielką przeszkodę we wzajemnych stosunkach ludzkich, nie ma tu żadnego wpływu na możność zorganizowania i przeprowadzenia takich zawodów. Można je przeprowadzić według woli organizatorów w dowolnie obranym czasie przyczym przejazdy i długie podróże do wspólnego miejsca rozgrywek strzeleckich stają się niepotrzebne, a co za tym idzie odpada szereg kłopotów organizacyjnych i zmniejszają się ogólne koszta do rzeczywiście niezbędnych wydatków, bez których oczywiście żadne zawody obyć się nie mogą.

Mówiąc o kosztach dotarliśmy do właściwej podstawowej przyczyny, która spowodowała powstanie strzeleckich zawodów korespondencyjnych.

Sport strzelecki, aczkolwiek należy bezwzględnie do najciekawszych w wielkiej rodzinie wszelkich sportów, a pod względem znaczenia dla obrony narodowej wysuwa się niewątpliwie na naczelne miejsce — ma tę wielką niedogodność, że jest sportem kosztownym. Nie należy do tak zwanych sportów *atrakcyjnych,* to jest działających przyciągająco na zainteresowanie tłumów, a przez to samo — przynajmniej dotychczas — nie stwarza dla organizatorów możliwości jakiegokolwiek dochodu przez napływ widzów, chcących się przyglądać przebiegowi zawodów i płacić za prawo wstępu. Nie dając więc żadnego dochodu przynosi sport strzelecki jedynie duże rozchody. Kosztowna broń, kosztowna amunicja, której zużywa się wielkie ilości, koszt urządzenia strzelnic z wydatkami na tarcze, obsługę i t. p. stanowią w sumie, że sport strzelecki wymaga dużych środków pieniężnych.

Mimo tej kosztowności sport strzelecki rozwija się z każdym rokiem, zdobywa wciąż nowe rzesze zwolenników i coraz większą ilość narodów skupia we wspólnej organizacji zwanej Międzynarodowym Związkiem Strzeleckim, którego siedziba od wielu lat znajduje się w Paryżu. Dość wspomnieć, że gdy Związek ten powstał w roku 1907 należało doń zaledwie 7 państw, a dziś po 30 latach istnienia mimo kilkuletniej przerwy, spowodowanej Wielką Wojną, — w skład Związku wchodzi 32 państwa (Polska przez Zw. Strzelecki należy już przeszło 15 lat).

W celu wzajemnego poznania się, zacieśnienia węzłów przyjaźni wśród bratnich strzeleckich organizacyj różnych narodów, oraz w celu porównania sił i osiągniętego poziomu w strzelectwie — organizuje Międzynarodowy Związek Strzelecki co roku w jakimś państwie (u nas w roku 1931 we Lwowie) Międzynarodowe (światowe) Strzeleckie Zawody.

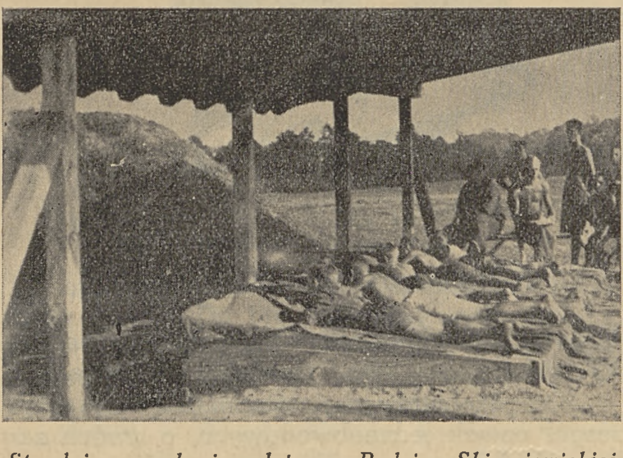
Są to przedsięwzięcia bardzo potrzebne, ale też i bardzo kosztowne. Wysłanie reprezentacyjnego zespołu za granicę kraju powoduje wydatki idące w grube tysiące, przy czym główną część tych wydatków sprowadzają przejazdy i utrzymanie uczestników przez czas kilku czy też kilkunastu dni trwania zawodów. To też takie bezpośrednie stykanie się w strzeleckich konkurencjach na terenie wspólnych zawodów w obranym miejscu zagranicą może się odbywać bardzo rzadko, najwyżej raz do roku, jak to właśnie dzieje się w czasie dorocznych Międzynarodowych Zawodów Strzeleckich.

A tymczasem nawiązanie stosunków między organizacjami strzeleckimi różnych narodów, poznanie wzajemne swych możliwości i osiągnięć, chęć zmierzenia swych sił z różnymi cudzoziemskimi klubami i ich zawodnikami wy-

twarzają konieczność zorganizowania zawodów możliwie najczęściej. Rozwiązanie tego zagadnienia okazało się możliwym przy zastosowaniu systemu korespondencyjnego.

Polega on poprostu na tym, że wyznacza się jakąś konkurencję i czas (miesiąc i dzień) jej odstrzelania, zawiadamia się o tym szereg klubów lub organizacyj według własnego wyboru, po otrzymaniu zaś zgłoszeń i ustaleniu listy — każdy z biorących udział klubów przeprowadza strzelania u siebie, na własnej względnie najbliższej strzelnicy, a sprawdzone i podpisane wyniki (protokół strzelania) przesyła się następnie pocztą do tej organizacji (klubu), która te zawody zaprojektowała. Tu następuje zestawienie ogólnych wyników i ustalenie kolejności zdobytych miejsc (klasyfikacja), o czym zawiadamia się wszystkich uczestników i ogłasza w prasie.

W ten sposób można zorganizować i przeprowadzić zawody z kim się chce i pragnie, czy to na terenie własnego kraju, czy to z krajami sąsiednimi, czy wreszcie z szeregiem różnych państw całego świata. Tego rodzaju zawody przyjęły się oddawna i u nas. Przeprowadzają je kluby zrzeszone w P.Z.S.S. między sobą w kraju oraz z klubami zagranicznymi. Do takich zawodów należą naprzykład od paru lat zawody zaprojektowane przez Związek Angielskich Klubów Małokalibrowych z Londynu (S. M. R. C.), w których bierze udział kilkaset klubów z różnych państw. Poza tym należą do nich tak zwane korespondencyjne zawody Polska — Estonia między reprezentacją Z. S., a organizacją obrony narodowej Estonii. Zostały one rozpoczęte w roku 1931. W tym roku jako 7-me z kolei odbyły się w Wilnie w dniu 2 października i przyniosły zwycięstwo Estończykom. Dalej bardzo ciekawe są zawody zorganizowane przez niemieckie kluby małokalibrowe z siedzibą w Steglitz, które rozpoczęły się w czerwcu b. r., będą trwały przez 3 lata. Bierze w nich udział kilka nowych klubów zrzeszonych w P. Z. S. S., przy czym nasze kluby dotychczas utrzymują się na pierwszym miejscu. Należy tu zaznaczyć, że w ostatnim czasie klub W. K. S. Legia z Warszawy w strzelaniu z kbks na 50 metrów osiągnął 1964 pkty na 1200 możliwych, co się równa światowemu rekordowi.



Strzelnica na obozie orląt w Rudzie Skierniewickiej.



Grupa pracowników Ubezpieczalni Społecznej w Przemyślu, uczestników zawodów strzeleckich.

Wreszcie — jak już o tym wspominaliśmy — w dniu 10 i 14 b. m. odbyły się Korespondencyjne zawody zorganizowane przez Klub Małokalibrowy z Bukaresztu. Z polskiej strony wzięło w nich udział 6 klubów (Kadra Kraków, Kadra Rembertów, Klub Z. S. Warszawa Południe, Akademicki Z. Sport Lwów, PPW. Poznań i Wojskowy Klub Sportowy Legia Warszawa). Ze strony Rumunów: Reprezentacja Narodowa z Bukaresztu i Klub Bukareszt B, oraz reprezentacja Grecji. Wyniki tych zawodów jeszcze nie są znane. Po otrzymaniu ogólnego zestawienia ogłoszone będą w kronice Strzelca.

S. A.

DONIOSŁA PROPAGANDA SPORTU OBRONY NARODOWEJ

W Warszawie odbyły się III Ogólnopolskie Międzybankowe Zawody Strzeleckie 4-ch Banków Państwowych: Banku Gospodarstwa Krajowego, Banku Polskiego, Państwowego Banku Rolnego i Pocztowej Kasy Oszczędności. Startowało ogółem 2 zespoły Pań — 18, 4 zespoły Panów — 152, reprezentujących zarówno Centralę 4-ch wymienionych Banków, jak również rozsiane po całej Polsce Oddziały. Strzelania odbywały się z karabinków małokalibrowych na odległość 50 mtr. do małych tarcz olimpijskich (konkurencja Kbk. s. 3) oraz z pistoletów wojskowych do tarcz na odległość 20 mtr (konkurencja Pw. 1).

Zawodnicy byli klasyfikowani indywidualnie, równocześnie ich wyniki brano pod uwagę przy ustalaniu miejsc, zajętych przez poszczególne zespoły Banków.

W mistrzostwach głównych obejmujących strzelania z karabinka i pistoletu łącznie — I miejsce zajął P. B. R. uzyskując 12.796 punktów na 17.000 możliwych. Zwycięzcy zdobyli nagrodę Protektora Zawodów, Wicepremiera Ministra Skarbu inż. Eugeniusza Kwiatkowskiego. II miejsce zajął Bank Polski uzyskując 12.282 punkty, III miejsce — P. K. O., uzyskując 12.134 punkty oraz IV miejsce — B. G. K., uzyskując 11.915 punktów. Różnica od zeszłorocznych zawodów 1.180.

Indywidualnie I miejsce zajął p. Egermaier (PKO) uzyskując 712 punktów na 800 możliwych. II miejsce zajął p. Morat (B. P.) uzyskując 700 punktów, III miejsce— p. Leixner (PBR.) uzyskując 650 punktów, IV miejsce — p. Orczykowski (B. P.) uzyskując 639 punktów oraz V miejsce — p. Cybulski (P. B. R.) uzyskując 636 punktów.

W strzelaniu zespołowym z karabinków zwyciężył P. B. R. — 11.363 punkty przed B. P. — 10.983 punkty, P. K. O. — 10.797 puktów B. G. K. — 10.621 punktów.

Indywidualnie wygrał p. Egermaier (P. K. O.) 541 punktów na 600 możliwych przed Moratem (B. P.) — 531 punktów i Orczykowskim (B. P.).

W strzelaniu z pistoletu I miejsce zajął P. B. R. osiągając, 1433 punkty na 2.000 możliwych przed P. K. O. — 1337 punktów, B. P. — 1299 punktów i B. G. K. — 1294 punkty.

Indywidualnie wygrał p. Egermaier (P. K. O.) — 171 punktów przed p. Cybulskim (P. B. R.) — 170 punktów, p. Moratem (B. P.) — 169 punktów.

Niezależnie od mistrzostw główn. zgłoszono do strzelania z karabinków 5-osobowe zespoły Pań. I miejsce zdobyła P. K. O. — 2.100 punktów na 3.000 możliwych przed B. G. K. — 1939 punktów i P. B. R. — 1.925 punktów.

Indywidualnie zwyciężyła p. Ratajska (B. G. K.)— 459 punktów na 600 możliwych, przed p. Obryzówną (P. K. O. — 446 punktów i p. Rakówną (P. K. O.) — 445 punktów.

Zawody miały emocjonujący przebieg, do ostatniej chwili nie było bowiem wiadomym, jaki Bank, lub jaki zawodnik zajmie I miejsce.

Reasumując powyższe Zawody, bezstronnie należy stwierdzić, że w całej swej rozciągłości przyczyniły się one do podniesienia wyników strzelań, jak też odniosły pożądany rezultat propagandy tak doniosłego sportu strzeleckiego wśród warstw najmniej z nim związanych, a mianowicie pracowników Banków Publicznych.

JAK USELEKTYWNIĆ STARY APARAT

Niejeden z Obywateli posiada zapewne stary aparat radiowy, częstokroć nadający się jeszcze do użytku. Zbyt mała selektywność takich aparatów zniechęca jednak wielu. Wspomniana wada powoduje, że aparat odbiera jednocześnie dwie lub więcej stacyj, lub pozwala słyszeć jakąś stację bez możności uchwycenia jej wyraźnie.

Można jednak usunąć wspomnianą wadę aparatu, lecz trzeba w nim dokonać odpowiednich zmian. Będą one polegały na usunięciu pewnych części w aparacie i zastąpieniu ich nowymi. Wtedy aparat będzie mógł należycie spełniać swe zadanie.

Zmiana odpowiednich części w aparacie nie spowoduje większych trudności, gdy się dobrze zna zasady, na podstawie których dokonane są wszystkie połączenia w aparacie radiowym.

Do przerobienia nadają się aparaty dwu lub conajwyżej trzy-lampowe. Aparat o większej ilości lamp powoduje zbyt szybkie zużycie baterii anodowej i akumulatora. Nie opłaca się więc ze względów praktycznych.

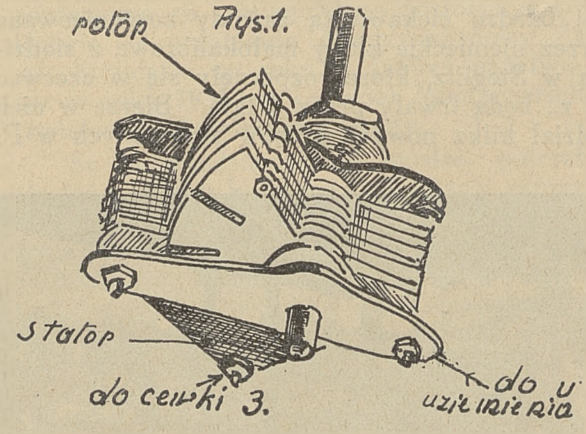
Przez selektywność aparatu rozumiemy łatwość dostrajania go do fal o każdej długości. Strojenie odbywa się przy pomocy cewek i kondensatora.

Jeśli więc zamierzamy uselektywnić aparat, zmianie ulegną właśnie te, przed chwilą wymienione, części.

Ostatnie czasy przyniosły nam w radiotechnice, podobnie jak w wielu innych dziedzinach, szereg ulepszeń. Istnieją więc znacznie czulsze cewki niż te, które stosowana dawniej.

Nowoczesne cewki są nawinięte na specjalnych rdzeniach, a nie jak dawniej na tekturze lub p... i to właśnie powiększa ich czułość.

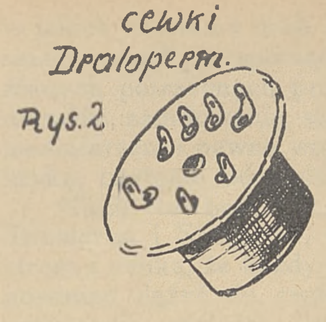
Ponadto istnieją również kondensatory, sporządzone w ten sposób, że nie zgęszczają kilku stacyj w jednym punkcie, jak się zdarza-



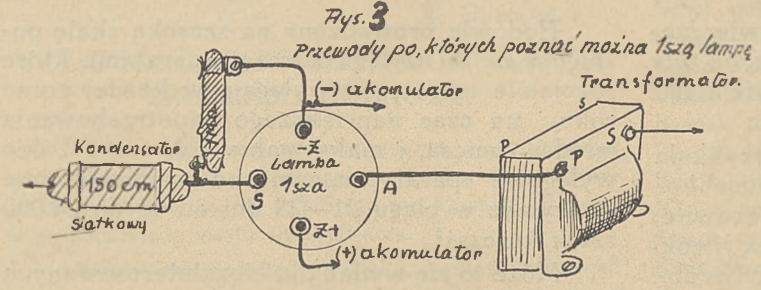
Kondensator powietrzny 500 cm.

ło dotychczas, lecz oddzielają poszczególne stacje, różniące się nawet niewielką długością fali.

Do przebudowy aparatu można więc użyć zespół cewek jednoobwodowych, o dwóch zakresach fal.



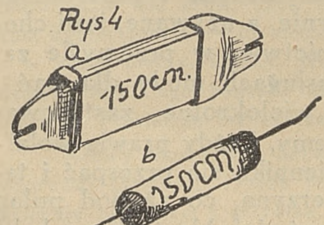
Łatwe do montowania, a dobrze spełniające swe zadanie są cewki „Dralopern" (zespół jednoobwodowy) Rys. 2. Istnieją ponadto rów-



nież dobre cewki Sirufer lub Ferrokart.

Do cewek należy dokupić kondensator obrotowy, mikowy, t. zw. reakcyjny 300 cm. Poza tym musimy nabyć kondensator powietrzny (logarytmiczny) 500 cm. Rys. 1.

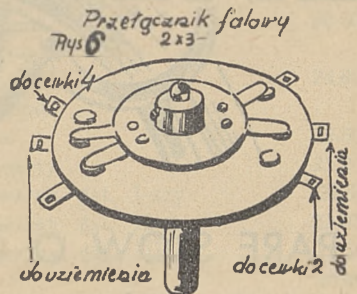
Przebudowę aparatu zaczniemy, wyjmując wszystkie lampy z gniazdek. Musimy odszukać pierwszą lampę, do niej bowiem są włączone cewki i kondensator. Rys. 3.





Jak widać z rys. 3 gniazdko S oznacza siatkę lampy. Do tego gniazdka przyczepiony jest mały kondensator siatkowy t. zw. mostek dedekcyjny. Łatwo go można rozpoznać. W starszych aparatach jest on płaski (Rys. 4), a w nowych — okrągły. Na obu kondensatorach są napisy 150 cm albo 200 cm, rzadziej 250 cm. Od gniazdka A prowadzi przewód do transformatora w miejscu, oznaczonym literą P. Takie spostrzeżenia upewniają nas, że mamy przed sobą lampę pierwszą.

1) Odcinamy wtedy cewki stare od kon-



densatora siatkowego 5, lecz tak, by pozostał przy gniazdku lampy.

2) Wyjmujemy kondensator starego typu i na jego miejsce wstawiamy nowy.

3) Wstawiamy kondensator reakcyjny. Rys. 5.

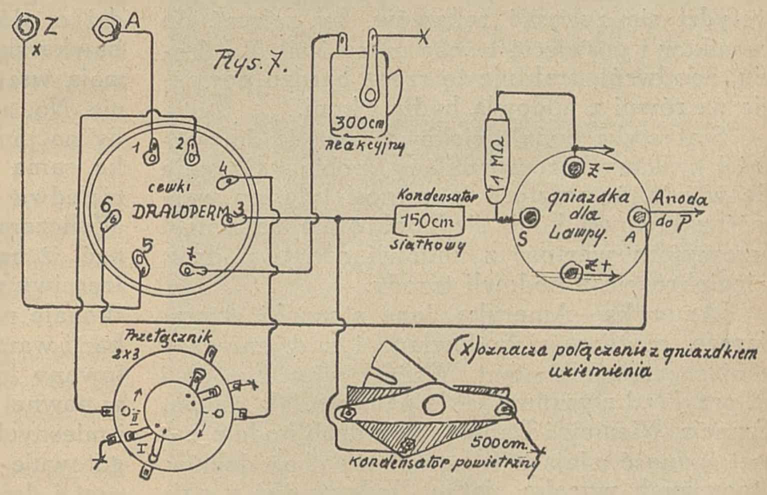
4) Włączyć cewki „Dralopern", przymocowując puszkę tak, aby dno ich było łatwo dostępne podczas łączenia.

5. Wstawić nowy przełącznik 2 × 3, w razie braku takiego w aparacie. Rys. 6.

6) Dokonać połączeń według rys. 7.

Po zalutowaniu połączeń jeszcze raz sprawdzić według załączonego schematu. Następnie ustawić przełącznik w pozycji jak na rys. 7.

Strojąc kondensatorem powietrznym, powinniśmy usłyszeć Warszawę 1 (skala około



50). Siłę odbioru regulujemy kondensatorem reakcyjnym.

Przekręciwszy przełącznik w do pozycji 2 i strojąc kondensatorem powietrznym i reakcyjnym, jak poprzednio, powinniśmy trzylampowym aparatem odebrać szereg stacyj zagranicznych. *R. M.*

DZIAŁ ROLNICZY

PARĘ SŁÓW O OPŁACALNOŚCI CHOWU DROBIU

Bardzo często spotykamy się z twierdzeniem, że kur nie opłaci się hodować, chyba tyle tylko co dla siebie na obiad i to od wielkiego święta!

Może gospodyni większą jeszcze przykłada wagę, bo przywiązała się i lubi te swoje kokoszki, czubatki skrzętne i zawsze pracowite, dba o nie, sypie poślad, wiosną nasadza kwoki i chlubi się ze swoich dobrych niosek. Niedba o to, że gospodarz często patrzy na starania żony z lekceważeniem, bo gdzież: on i kury?

Czeka na niego całe gospodarstwo. Troska o uprawę roli, zasiewy, starania o inwentarz, zabudowania, opłacenie podatków i t. d.

Kury to błaha i „babska" rzecz!

Tymczasem rzecz się ma całkiem inaczej! Kochani Czytelnicy, hodowla drobiu jest jedną z najpopłatniejszych gałęzi gospodarstwa jeżeli jest prowadzona racjonalnie i rzeczowo. Zrozumiała to zagranica. Fermer amerykański nie wstydzi się zakasać rękawów, by zajrzeć do kurników i poświęcić trochę czasu i sił dla drobiu, naodwrót, traktuje tę rzecz bardzo poważnie na równi z hodowlą bydła i koni.

Statystyka podała ciekawe dane co do wartości zyskanych ze sprzedaży drobiu. Okazuje się wtedy, że wartość ta wynosi tyle, co wartość z hodowli koni, siedmiokrotnie natomiast przewyższa wartość z hodowli owiec, a dziewięciokrotnie z hodowli trzody.

Ameryka—Ameryką, inne stosunki gospodarcze, możliwości hodowlane i t. d. zauważy z niechęcią malkontent. Weźmy więc Europę i za przykład wysuńmy takie państwa jak Anglia, Francja, Niemcy i Dania, gdzie drób hoduje nawet ludność miejska w ogródkach obok domów, otoczonych wysoką siatką. Jednym też z najpoważniejszych naszych konkurentów dla zbytu drobiu a w pierwszym rzędzie jaj, będą Węgry, które w ostatnim czasie zajęły w niestety, wielkim stopniu nasz rynek w niedalekiej Austrii. A rynek ten był dla nas tym bardziej pożądanym, że zadawalał się gorszymi gatunkami, przyjmując mniejsze i lżejsze jaja, co w eksporcie np. do Anglii byłoby niemożliwe.

Hodowle prowadzone na szeroką skalę posługują się do wylęgu kurcząt aparatami, które specjalnie ogrzewane wylęgają w każdej porze roku, na czas największego zapotrzebowania młodego mięsa, i maksymalnej ich ceny. Takie wylęgowe aparaty, zależnie od rozmiarów mogą wylędz w ciągu 21—23 dni od 45 do 24.000 sztuk kurcząt!

Może to się wydać dla niezainteresowanych hodowlą drobiu wręcz niemożliwem.

Jakie osiągamy korzyści z chowu drobiu?

W pierwszym rzędzie naturalnie jaja, które najkorzystniej będzie odstawiać do spółdzielni jajczarskich. Następnie smaczne, wartościowe mięso, szczególnie od specjalnie na ten cel tuczonych (np. kapłony i pulardy). Poza tym mamy szereg produktów ubocznych, o których często zapominamy lub je nie doceniamy. A więc puch i pióra oczyszczone i przerobione przez specjalne sortownie, a używane, jeśli chodzi o pióra, w zdobnictwie, w przemyśle zabawkarskim, są na usługach mody dla pań i mają wszechstronne i wielokrotne zastosowanie. No, a puch, to wiemy, każdy prawie wolałby na puchu niż na sienniku się przespać i taką samą puchową pierzyną, co aż pod pułap nieledwie sięga, przykryć się! Ale żarty na bok! Wyliczamy dalej: Proszę również nie zapominać, iż nawóz kurzy jest wysokowartościowy i treściwy w fosfor, azot i wapno. Nadaje się doskonale pod drzewa i krzewy owocowe, rabarbar i warzywa kapustne, a umiejętnie skompostowany lub rozcieńczony jako gnojówka może w pewnej mierze zastąpić drogie saletry. Z krwi i mięsnych odpadków skrzętna gospodyni przygotowuje mączkę mięsną czy krwistą dla kurcząt i drobiu, która daje nieocenione usługi przy racjonalnym żywieniu drobiu. Wreszcie z kości i skorupek od jaj mamy pożytek. Drobno zmielone są bardzo polecane, też jako dodatek do paszy.

Przy naszym małym chowie drobiu powinniśmy się trzymać zasady: najtaniej, najprościej! Będzie tu więc dużą rolę odgrywał własny spryt, umiejętność wykorzystywania warunków

w jakich chowamy drób. Dobrze jest wtedy posiadać zmysł do sporządzania sobie samemu różnych potrzebnych przy hodowli sprzętów i narzędzi, zamiłowanie, staranność w opiece nad inwentarzem i pewną wiedzę nabytą przez praktykę, czytanie odpowiednich pism i książek.

Niech to będzie zachętą dla naszych Strzelczyń i Strzelców, niech to będzie przestrogą i nauką, że każdy w małym swoim kółku powinien dążyć do zwalczania kryzysu i powiększania wartości, które opodal nas leżą, tym więcej, że Polska, jako kraj rolniczy powinna dążyć do podniesienia gospodarstw i wykorzystywania swych różnorodnych bogactw!

K. Doering.

CZYSTOŚĆ I ZAPOBIEGLIWOŚĆ SĄ TEŻ ŹRÓDŁAMI DOCHODU.

Jedną z główniejszych przyczyn złego gatunku naszego masła jest wadliwa jakość mleka, dostarczanego do mleczarń lub też z którego we własnym zakresie w gospodarstwie masło się wytwarza.

Należy sobie uświadomić jaką czystość zachować przy dojeniu krów, oraz jak należy obchodzić się z mlekiem i jak je przechowywać od chwili udoju, aż do czasu dostarczenia do mleczarni, lub spożywcy, aby nie dopuścić do rozwoju szkodliwych bakteryj i zabezpieczyć w ten sposób mleko przed zepsuciem, — a zatem zachować jego świeżość.

Co należy zrobić, ażeby mleko było świeże, czyste, nadające się zatem do przeróbki na ser i masło lub do spożycia w ogóle.

Przede wszystkim zwrócić należy uwagę, aby pomieszczenie dla krów, czyli obora odpowiadały warunkom hygienicznym — to znaczy, musi być sucha, widna, a w zimie ciepła. Ściany, żłoby, przepierzenia i ogrodzenia wszelkiego rodzaju muszą być czyste i często bielone. Powietrze też świeże, a nie zatęchłe i duszne.

Krowy muszą być bezwzględnie utrzymywane we wzorowej czystości. Trzeba je zatem myć i czyścić codziennie zgrzebłem i szczotką.

Pogląd, iż pancerz kału oblepiający krowę w czasie zimy zabezpiecza ją od zimna jest mylny. Wprost przeciwnie. Obora sama musi być ciepła zimą, natomiast krowy muszą być czyste, gdyż każde zwierzę, jak i człowiek oddycha przez skórę.

Pancerz kału pozostawiony na zwierzęciu zamyka zupełnie szczelnie pory w skórze i uniemożliwia mu oddychanie przez skórę, co źle wpływa na ogólny stan zdrowia.

Z kolei stan zdrowia krowy wpływa na jej wydajność mleka — na podstawie doświadczeń przeprowadzonych można stwierdzić, że krowy utrzymane brudno w brudnych oborach, w ogóle przy których obejściu nie przestrzega się zasad higieny zmniejszają swoją wydajność mleka o 10%. A teraz obliczcie, ile straty przynosi taki stan. Np. krowa o wydajności 1500 litrów rocznie daje nam w takich warunkach utrzymania stratę 150 zł., co przy cenie mleka 25 groszy za litr mamy 37 zł. 50 gr. straty rocznie. *(d. c. n.).*

GIEŁDA ZBOŻOWA W WARSZAWIE.

dnia 15.X. 1937.

	zł.	zł.
Pszenica jednolita ozima	31.00 —	31.50
Czerwona jara szklista	32.25 —	32.75
Pszenica jara	30,50 —	31.00
Pszenica zbierana		30.25
Żyto I-szy stand.	24.00 —	24.50
Owies I-szy stand.		24.25
Owies II stand.	22.50 —	23.25
Jęczmień browarny	25.25 —	26.25
Jęczmień browarny gat. I-szy	22.50 —	22.75
Jęczmień browarny gat. II-gi	22,00 —	22.25
Jęczmień browarny gat. III-ci	21.50 —	22.00
Groch polny	30.00 —	32.00
Groch „Victoria"	29,50 —	31.50
Łubin niebieski	14.00 —	14.50
Łubin żółty	15.50 —	16.00
Rzepak zimowy	60.00 —	61.00
Rzepak letni	58,00 —	59.00
Rzepik zimowy	56.00 —	57.00
Rzepik letni	55.00 —	57.00
Siemię lniane	46.00 —	47.00
Koniczyna czerwona surowa	100,00—	115.00
Koniczyna czerwona o czystości 97%	130.00—	140.00
Koniczyna biała surowa	170.00—	190.00
Koniczyna biała surowa o czystości 97%	200.00—	220.00
Mak niebieski	83,00 —	85.00

SÓL MIELONA, SÓL W BRYŁACH I BRYKIETY SOLNE.

Dla celów rolniczo hodowlanych mamy dwa gatunki soli: sól mieloną, do konserwacji siana i solenia karmy w korycie i sól w bryłach na lizanki.

Sól bydlęca mielona, skażona kolkotarem, — tlenkiem żelaza — sprzedawana jest rolnikom w nieograniczonej ilości i bez żadnych ograniczeń. Sól ta przeznaczona jest przede wszystkim do solenia siana i przygotowywania kiszonek, ma jednak również i szerokie zastosowanie w hodowli. Jakeśmy to już niejednokrotnie pisali, sól tylko wtedy spełni swoją rolę w żywieniu inwentarza, jeżeli będzie zadawana codziennie w ilości jakiej każde zwierzę potrzebuje. Przy kładzeniu soli na lizankę, nigdy tej pewności nie mamy. Po za tym, sól powinna być zadawana przy skarmianiu pasz ciężkostrawnych (zboże, kuchy, mączka mięsna) i pasz, zawierających większe ilości potasu (ziemniaki). Ma sól mielona jeszcze i tę wyższość nad solą bryłową, że do kupna jej nie jest wymagane zaświadczenie Zarządu Gminy o ilości posiadanego inwentarza. I że jest tańsza o cały grosz na jednym kilogramie.

Sól bryłowa nadaje się wyłącznie na lizanki. Używanie tej soli do solenia karmy lub przygotowywania kiszonek jest nieekonomiczne i niepotrzebne. Sól bryłową można przecież kupować tylko w ograniczonej ilości. Biorąc ją do innych celów — nie będziemy mieć soli na lizanki.

W najbliższej przyszłości sól bryłowa zostanie zastąpiona przez brykiety solne. Brykiety te, robione z soli mielonej z dodaniem lepiszcza, twardością nie będą ustępować soli bryłowej, a będą mieć nad nią tę wartość, że do kupna brykietów nie będzie wymagane zaświadczenie Zarządu Gminy o ilości posiadanego inwentarza.

ŻYCIE STRZELECKIE

100 DNI BEZINTERESOWNEJ PRACY ODDZIAŁU Z. S.

Oddział Z. S. w Krzywiczach zaofiarował 100 dni bezinteresownej pracy przy budowie szkoły im. Marszałka Piłsudskiego.

Swój czyn obywatelski strzelcy spełnili przykładnie, wykazując duże wyrobienie organizacyjne i zdolność dobrowolnego podejmowania wysiłku dla ogólnej sprawy.

W dniu wyświęcenia szkoły kierownik jej w obecności przedstawicieli władz, licznie zgromadzonej ludności i dziatwy szkolnej złożył strzelcom podziękowanie za 100 dni honorowej pracy przy budowie nowej szkoły w Krzywiczach im. Marszałka Piłsudskiego.

OTWARCIE OSIEDLA STRZELECKIEGO W ŁOWCACH.

P. Wojewoda Nowogródzki, Adam Sokołowski, wobec licznie zebranych przedstawicieli wojska, władz, związków, gości i strzelców dokonał otwarcia osiedla strzeleckiego i leśników w odddziale Z. S. Łowce. Uroczystość poprzedziło poświęcenie osiedla przez kapelana Z. S. ks. prob. Wańkowicza. Po przemówieniach nastąpiło wręczenie albumów i kluczy, oraz defilada przybyłych na koncentrację Oddziałów Z. S. Nowogródek im. gen. Rożena, Walówka, Wsielub, Łowce, Leśników, orląt



Z uroczystości poświęcenia świetlicy orląt w Lublinie.



Dom strzelca i leśnika w Łowcach.

z Adampola, Oddziałów żeńskich i cyklistów oddz. Z. S. Tatarskiego. W dalszej części uroczystości, po posiłku odbyły się zawody strzeleckie, popisy, deklamacje, inscenizacje, przeplatane tańcami przy dźwiękach orkiestry strzeleckiej.

ORLĘTA W LUBLINIE.

Wzorem innych Okręgów Z. S. powstał i na terenie O. K. II. Z. S. staraniem Zarządu Grodzkiego hufiec orląt im. płk. Lisa - Kuli, mieszczący się przy Komendzie Grodzkiej Z. S. w Lublinie, Aleje Racławickie 3. Orlęta posiadają własną świetlicę, w której zajęcia odbywają się dwa razy tygodniowo, we wtorki i soboty, pod fachowym kierownictwem opiekunki i instruktora Orląt, zajęcia w. f. prowadzą instruktorzy Okr. Ośrodka W. F. w Domu Żołnierza, w sali gimnastycznej, po zajęciach chłopcy korzystają z natrysków na miejscu.

W niedzielę dnia 3.X. b. r. odbyła się miła uroczystość rozpoczęcia roku pracy oraz uroczyste otwarcie i poświęcenie świetlicy przy Komendzie Grodzkiej Z. S. Koszary Kuby Bojarskiego, program obejmował: Nabożeństwo w kościele Garnizonowym, przemówienia Władz śpiew i deklamacje Orląt. Miłą uroczystość zakończyła wspólna fotografia, złożenie podpisów w kronice, herbatka dla Orląt i konferencja z rodzicami.

UDZIAŁ STRZELCÓW W TYGODNIU L. O. P. P. W HRUBIESZOWIE.

Tydzień L. O. P. P. w Hrubieszowie zyskał na propagandzie i wpływach gotówki dzięki czynnemu poparciu akcji L. O. P. P. przez miejscowy Oddział Z. S., który wziął czynny udział w pokazowej walce gazowej.

Nasi dzielni strzelcy zwracają na siebie uwagę nieustępliwą postawą w szeregu z bronią u nogi, oraz w walce. Imponujący i fascynujący urok wywiera atak z bagnetem w ręku. Stłoczone masy przy stole propagandowym, świadczą wymownie że Hrubieszów bardzo poważnie i z głębokim zrozumieniem sprawy przeprowadził u siebie tydzień L. O. P. P.-u.



Stół propagandowy L. O. P. P. w Hrubieszowie.

ECHO OBOZÓW LETNICH Z. S.

Władze Powiatu Grodzkiego Z. S. Chorzów urządziły w lecie obóz wypoczynkowo - wyszkoleniowy dla orląt męskich i żeńskich w Suchej k/Żywca pod komendą ob. Blaka.

Urocza górska okolica przecięta srebrną wstęgą Skawy, z życzliwie usposobioną ludnością, z ks. proboszczem Sławińskim, ob. burmistrzem Gustawskim i kier. szkoły ob. Wołkiem na czele — oraz praca kadry obozowej sprawiły, że orlęta odniosły na obozie znaczne korzyści, tak moralne jak i fizyczne. Niezapomniane ogniska goszczące miłych widzów z Suchej i okolicy, pełne nastroju i wesołości gawędy obozowe pozostawią nigdy niezatarte wrażenia w sercach młodych uczestniczek i uczestników obozu. Program obozu składał się z wych. obywat., z wych. fizycznego, oraz wyszkolenia p. w. wraz



Strzelanie na obozie orląt w Suchej.

ze strzelaniem z karabinków i łucznictwa. Bardzo przyjemne wycieczki na Żurawicę, Magórkę i Babią Górę wypełniły pozostałe od zajęć wolne dni. Warto zaznaczyć o miłym kontakcie naszego obozu z obozem orląt z Powiatu Grodzkiego Kraków, kwaterującym w Makowie, polegającym na wzajemnym odwiedzaniu się i braniu udziału w ogniskach. Pełna zapału praca w obozie przy nigdy nieopuszczającej pogodzie ducha i humoru zwróciły uwagę społeczeństwa Suchej na znaczenie Zw. Strzeleckiego w wychowaniu młodzieży.

PIERWSZY MOTOCYKLOWY WYŚCIG ULICZNY SEKCJI MOTOROWEJ Z. S. W KOŚCIANIE.

Sekcja motorowa Z. S. przy Kościańskim Klubie Sportowym w Kościanie, od samego założenia rozwija ożywioną działalność.

Ostatnio w niedzielę dnia 3 października br. urządziła wspomniana Sekcja „I motocyklowy wyścig uliczny" w Kościanie pod hasłem „Popierajmy motoryzację w kraju".

Na program wyścigu składały się biegi motocykli do 100, 250, 350 i 1000 m^3. Trasa wyścigu, po dziesięciu okrążeniach wynosiła 10 km.

W wyścigu zwyciężyli:

1. w biegu do 100 cm^3 —Janiak z Poznania w czasie 15,46,1;



Strzelcy podczas tygodnia L. O. P. P. w Hrubieszowie.

2. w biegu do 250 cm³ — Wojciechowski z Kościana w czasie 12,31,1;

3. w biegu do 350 cm³—Karlitz z Kościana w czasie 11,25,1;

4. w biegu do 1000 cm³ — Czerniak Ildefons z Poznania w czasie 10,47,2.

Na zakończenie wyścigu odbył się bieg zwycięzców, w którym po pięciokrotnym okrążeniu trasy, pierwszy do mety przybył Czerniak Ildefons z Poznania w czasie 5,22,3.

Wręczenia zdobytych nagród dokonał prezes Klubu ob. Dr. Tomkiewicz podczas wieczorku towarzyskiego.

Pierwszy motocyklowy wyścig uliczny stał się niebywałą sensacją Kościana i niewątpliwie, należycie spełnił zadanie propagandy motoryzacji.

ZAWODY MARSZOWE POWIATU Z. S. KATOWICE.

Dnia 10 października 1937 r. o godz. 7-ej rano odbyły się zawody marszowe, zorganizowane przez Komendę Powiatu Grodzkiego Z. S. Katowice dla strzelców przedpoborowych na trasie 14 klm. ze strzelaniem z broni wojskowej na odległość 200 mtr. do sylwetki C. K. M. Trasa marszu prowadziła z Placu Marszałka Piłsudskiego w Katowicach przez ul. Mikołowską do Załęskiej Hałdy i z powrotem. Przed startem odbyła się wspólna fotografia. Na starcie stanęło 5 drużyn. Wszystkie ukończyły marsz w dobrej formie. Jako pierwsza przybyła drużyna z Oddziału Z. S. z Bogucic w czasie



Zawody oddziałowe strzelecko-marszowe O. Z. S. im. Pierwszej Kadrowej w Warszawie.

1 godz. 47min. 34 sek., druga Oddział Z. S. Katowice-Śródmieście — 1 godz. 48 min. 58 sek., trzecie Oddział Z. S. Zawodzie — 1 godz. 49 min. 46 sek.

Kierownictwo zawodów spoczywało w rękach Komendanta Powiatu Grodzkiego Z. S. ob. Wity, który w przemówieniu do zawodników naświetlił cel i znaczenie marszu dla obrony Państwa wogóle. Kierownikiem strzelnicy był ob. Wołek, a sportowym marszu ob. Swoboda. Zawodnicy pozostawali pod opieką lekarską ob. d-ra Tumidajskiego.

ECHA TYGODNIA

Z KRAJU

PAN PREZYDENT R. P. DOKTOREM HONOROWYM SZKOŁY GŁ. GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO

W ubiegłym tygodniu, Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie święciła 30-lecie swego istnienia. Kulminacyjnym punktem uroczystości była wielka akademia jubileuszowa, połączona z uroczystym aktem nadania Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej, tytułu doktora honorowego nauk rolniczych.

W uzasadnieniu promocji, rektor S. G. G. W. podniósł zasługi P. Prezydenta nad wzbogaceniem nauki polskiej nowymi zdobyczami w dziedzinie rolnictwa.

Dyplom honorowy wręczono P. Prezydentowi na Zamku w obecności ministra oświecenia publicznego. Odpowiadając na wygłoszone przemówienia, P. Prezydent zaznaczył, że odznaczenie to spotyka go nie jako Prezydenta Rzeczypospolitej lecz osobiście i dla tego trudno mu znaleźć formę, aby za nie podziękować i zapewnić, jak wysoko ceni sobie ten zaszczyt.

SZTANDAR I KARABINY MASZYNOWE DLA BAONU MORSKIEGO OD LUDNOŚCI POMORZA.

W ubiegłą niedzielę, Wejherowo, a z nim cały powiat morski przeżywały swój wielki dzień — będący wyrazem miłości i serdecznego przywiązania do Polski oraz serdecznych uczuć dla armii. W dniu tym nastąpiło wręczenie sztandaru i 11 karabinów maszynowych batalionowi morskiemu, ufundowanych przez ludność powiatu morskiego. Uroczystość zgromadziła liczne grono dostojników z ministrem spraw wojskowych, gen. Kasprzyckim na czele.

Po odprawieniu mszy św. na placu koszarowym, celebrowanej przez ks. biskupa morskiego Okoniewskiego, nastąpiło poświęcenie sztandaru oraz wbijanie gwoździ honorowych. Poświęcony sztandar wręczył gen. Kasprzyckiemu burmistrz Wejherowa, po czym otrzymał go z kolei dowódca baonu. Po przysiędze na nowy sztandar nastąpiło przekazanie karabinów maszynowych. Wzruszającym momentem było przemówienie rolnika kaszubskiego, który apelował do żołnierzy, aby z otrzymanej broni utworzyli wał stalowy, o który rozbiją się wszystkie nawałnice i, kiedy zajdzie potrzeba, wzywał pod wręczony sztandar, bo ludność kaszubska ślubowała, że nie odda sztandaru inaczej, jak razem z życiem.

Po zakończonych uroczystościach w koszarach, odbyła się defilada, w której wzięło udział wojsko, organizacje P. W. oraz młodzież szkolna z całego powiatu. Powszechny podziw wzbudziły toczone na kołach kutry rybackie, na których rybacy i rybaczki śpiewali pieśni. Licznie zgromadzona publiczność obsypała maszerujące oddziały kwiatami, wznosząc okrzyki na cześć Naczelnego Wodza i Armii.

Po południu odbyło się uroczyste posiedzenie rady miejskiej Wejherowa, na którym nadano Marszałkowi Śmigłemu - Rydzowi obywatelstwo honorowe.

PROMOCJE W SZKOŁACH PODCHORĄŻYCH.

W ubiegłym tygodniu odbyły się promocje na podporuczników we wszystkich szkołach podchorążych. Uroczystość promocji w szkole podchorążych lotnictwa w Dęblinie uświetnił swą obecnością Marszałek Śmigły-Rydz, który jednocześnie wręczył szkole sztandar. Przemawiając do podchorążych, Marszałek wskazywał im drogę, po której mają kroczyć. Drogą tą mają być zasady moralności żołnierskiej, które nie wystarczy znać, ale trzeba z nich uczynić regulator życia, trzeba aby stały się kompasem życia. Najstraszniejszą i najgorszą rzeczą dla żołnierza jest wstydzić się, że nie wykonał swego obowiązku i wstydzić się, że postąpił wbrew żołnierskiemu honorowi.

W szkole podchorążych piechoty w Ostrowi Mazowieckiej promocji dokonał minister spraw wojskowych, gen. Kasprzycki.

SPOŁECZEŃSTWO LWOWSKIE UFUNDOWAŁO 11 SAMOLOTÓW.

Na lotnisku cywilnym w Skniłowie odbyło się poświęcenie i oddanie do użytku Aeroklubu Lwowskiego 11 samolotów, ufundowanych przez społeczeństwo lwowskie, pracowników i dyrekcje lwowskich firm przemysłowych oraz śląski Okręg L. O. P. P. Przed hangarem ustawiono wszystkie samoloty aeroklubu z ofiarowanymi samolotami na czele. W hangarze zgromadzili się przedstawiciele władz wojskowych, cywilnych i miejskich, L. O. P. P-u, młodzież szkolna i liczne rzesze publiczności.

Poświęcenia dokonał ks. Żak, wygłaszając następnie podniosłe przemówienie o wartości złożonego daru dla kadr pilotów, szkolonych przez aeroklub.

Prezes aeroklubu podziękował w gorących słowach za wspaniały dar.

GEN. GÓRECKI PREZESEM FIDAC'U.

W ubiegłym tygodniu obradowała Międzynarodowa Federacja byłych uczestników wojny światowej, t. zw. „Fidac". Obrady byłych żołnierzy, którzy przelewali swą krew w największej wojnie świata, przyniosły kilka znamiennych uchwał. Kongres domagał się, aby rządy wszystkich państw podjęły wysiłki w celu przywrócenia wzajemnego zaufania i współpracy między narodami, prowadzenia takiej polityki, która by

zbliżyła narody ze sobą, a nie dzieliła na dwa obozy, wzajemnie się zwalczające.

Kongres uchwalił, że w każdym kraju, biorącym udział w wojnie światowej odbędą się u mogił żołnierskich zebrania byłych kombatantów, które wyrazić mają pragnienie załatwienia wszystkich konfliktów w drodze pokojowej.

Na prezesa Fidac'u jednogłośnie został wybrany gen. Roman Górecki. Kongres zgotował gen. Góreckiemu żywiołową owację, wyrażając w ten sposób uznanie za zasługi poniesione dla Fidac'u.

DWA C. K. M. DLA PUŁKÓW LWOWSKICH.

Ofiarność społeczeństwa polskiego na cele obrony państwa nie ustaje. Ostatnio pracownicy browarów lwowskich zakupili ze swych składek dwa ciężkie karabiny maszynowe.

W ubiegłą niedzielę odbyło się uroczyste przekazanie zakupionych karabinów dwum pułkom piechoty, stacjonowanym we Lwowie.

Piękny przykład patriotyzmu dała uboga wioska w pow. morskim Gniewowo. W wiosce tej, poza ubogimi, nie było ani jednego człowieka, któryby nie złożył pewnej kwoty na zakup broni dla batalionu morskiego. Prości parobcy ofiarowywali po 4—5 zł. Zbiórka została ukończona na dwa miesiące przed oznaczonym terminem.

Dodać należy, że w Gniewowie znajduje się tylko czterech gospodarzy; reszta zaś to robotnicy rolni i leśni.

CO BĘDZIEMY ROBILI W ZASTĘPCZEJ SŁUŻBIE WOJSKOWEJ?

Ci, co zamiast do wojska, pójdą do pracy na podstawie rozporządzenia o zastępczym obowiązku wojskowym, zapewne są ciekawi, jakie prace ich oczekują?

Otóż prace te podzielone są na dwie grupy: prace dla wojska i dla samorządu. Dla wojska mają być wykonywane prace, związane z obroną państwa, jak: lotniska różnego rodzaju, budowa strzelnic i rzutni granatów, maskowanie i zadrzewianie terenów dla celów obrony powietrznej, budowa i konserwacja dróg w rejonie garnizonów, zalesianie i wycinanie lasów, wreszcie budowa pływalni dla wojska i organizacyj P. W.

Dla samorządów będą budowane i remontowane budynki gminne, szkoły, remizy strażackie, lokale dla komisyj poborowych, szpitali, kąpieliska gminne, studnie i urządzenia do zaopatrzenia osiedli w wodę; rozbiórki starych budowli, przygotowywanie terenów pod budowę, oraz materiałów budowlanych; zadrzewianie osiedli i dróg.

Widzimy więc, że roboty nie brak, a co jedna — to pilniejsza.

RZĄD NIE BĘDZIE STAWIAŁ PRZESZKÓD W DZIAŁALNOŚCI Z. N. P.

Minister oświecenia publicznego przyjął delegację nauczycielską, której zakomunikował stanowisko rządu w sprawie Związku Nauczycielskiego.

Pan minister oświadczył, że rząd nie może tolerować, aby naczelne władze związku uprawiały politykę i przekształcały związek zawodowy na organizację polityczną, niezgodną z interesami państwa, szkoły i nauczycielstwa. Rząd nie zamierzał i nie zamierza stawiać jakichkolwiek przeszkód w pracy związku i jego dalszym rozwoju, o ile związek będzie przestrzegał przepisów statutu i ustaw nauczycielskich. Rząd dąży do tego, aby jak najszybciej zlikwidować stan tymczasowy, wynikły z zawieszenia zarządu głównego i możliwie szybko zarządzi wybory nowego zarządu.

Dopóki nie zostanie wybrany nowy zarząd, p. minister powoła radę złożoną z 3 nauczycieli i 3 urzędników, zadaniem której będzie współpraca z kuratorem związku.

ZAKOŃCZENIE KURSU KOMENDANTÓW KOMPANII J. H. P.

W Centrum Wyszkolenia Z. S. zakończony został w ubiegłą sobotę kurs komendantów kompanii Junackich Hufców Pracy. Kurs ten ukończyło 55 oficerów J. H. P. z całej Polski.

Zakończenie kursu zbiegło się z odprawą komendantów batalionów J. H. P. Komendanci baonów oraz uczestnicy kursu zebrali się w sali wykładowej, dokąd przybył Komendant Główny J. H. P. płk. Kunc, w towarzystwie inspektora głównego i szefa sztabu. Po odebraniu raportu od komendanta kursu, płk. Kunc wygłosił przemówienie, podkreślając, że jest to pierwszy tego rodzaju kurs, który pozwolił na wszechstronne ujęcie wszystkich zagadnień i ustalenie wytycznych pracy w terenie.

Uroczystość zakończyło zdjęcie flagi oraz odśpiewanie pieśni „Awangarda".

Wieczorem odbyła się pożegnalna kolacja, w której wzięły udział władze J. H. P., kadra kursu i wszyscy uczestnicy.

ZAOPATRZENIE DLA WDOWY PO MICHALE DRZYMALE.

Wszystkim niewątpliwie znane jest nazwisko Michała Drzymały, niezłomnego chłopa — bohatera w walce o polskość ziemi Wielkopolskiej.

Wojewoda poznański, płk. Maruszewski, zwrócił się do miast wielkopolskich z propozycją, aby uchwaliły pewne kwoty na zaopatrzenie wdowy po zmarłym, pani Józefy Drzymałowej. Część zebranych pieniędzy przeznaczona zostanie na budowę pomnika.

Na apel wojewody, pierwsza odezwała się Bydgoszcz, donosząc, że rada miejska uchwaliła na ten cel 1000 złotych. O ile pozostałe miasta nie wyasygnują potrzebnej kwoty, Bydgoszcz sama podejmuje się zapewnić wdowie dożywotnie utrzymanie.

HARCERZE W WALCE Z POŻARAMI.

Władze harcerskie zamierzają pokryć całą Polskę siecią harcerskich drużyn strażackich. W tym celu, wszystkie chorągwie harcerskie otrzymały polecenie, aby utworzyły stanowiska specjalnych referentów pożarniczych tam, gdzie stanowiska te dotychczas jeszcze nie zostały obsadzone.

Ponieważ Zw. Harcerstwa Polskiego nie posiada dostatecznej ilości instruktorów pożarnictwa, lokalne władze harcerskie zwrócą się do okręgowych Zw. Straży Pożarnych o pomoc w tych poczynaniach.

Zaznaczyć należy, że harcerstwo prowadzi już od paru lat specjalne kursy szkolące instruktorów pożarniczych.

ZE ŚWIATA

IMPONUJĄCE OBCHODY POLSKIE W AMERYCE.

W całych Stanach Zjednoczonych odbyły się dnia 11 b. m. imponujące obchody Dnia Pułaskiego. W dniu tym nastąpiło przeniesienie zwłok gen. Krzyżanowskiego, bohatera wojny domowej o zniesienie niewolnictwa w Stanach południowych, oraz odbyła się w Nowym Jorku olbrzymia defilada organizacyj polskich, licząca 40 tys. osób. W dniu tym prezydent Roosevelt wygłosił przez radio przemówienie, stawiając Kościuszkę i Pułaskiego, którzy brali udział w walkach o niepodległość Stanów Zjednoczonych, jako bohaterów, którzy walczyli o wolność wszystkich, a nie tylko niewielu bogatych.

W tymże dniu Pan Prezydent R. P. wydał orędzie do naszych rodaków z za oceanu, w którym wzywa ich, aby wypełniając obowiązki obywatelskie względem kraju, który zamieszkują, okazali się godnymi następcami tych Wielkich Polaków, których czci zarówno z nami cała Ameryka.

AMERYKA CZCI PAMIĘĆ SWYCH POLSKICH OBROŃCÓW.

Trzy polskie nazwiska zapisane są złotymi zgłoskami w historii Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej: Kościuszko, Pułaski i Krzyżanowski. O ile znane są nam wszystkim dwa pierwsze nazwiska, to imię gen. Krzyżanowskiego, który w młodych latach wyjechał do Ameryki szukać lepszej doli, nieznane jest u nas wcale.

Gen. Krzyżanowski był z zawodu kupcem. Gdy wybuchła wojna domowa między stanami północnymi a południowymi o zniesienie niewolnictwa, Krzyżanowski zaciągnął się do szeregów armii północnej jako szeregowiec, by, za przykładem swych poprzedników, walczyć o wolność uciemiężonych. Wkrótce jednakże władze wojskowe powierzają mu sformowanie pułku złożonego z cudzoziemców. Wobec wielkiego braku kandydatów na oficerów, rząd amerykański postanowił, że kto okaże się zdolnym, energicznym i potrafi sam zebrać oddział, będzie jego dowódcą. Gdy rozpoczęły się walki, Krzyżanowski szybko otrzymuje dowództwo brygady i zostaje przedstawiony senatowi do awansu na generała. Po skończonej wojnie był przez pewien czas gubernatorem na dalekiej Alasce, lecz nadwyrężone zdrowie zmusza go do porzucenia tego stanowiska. Umarł dnia 1 stycznia 1887 r. w Nowym Jorku, sterany chorobą i tęsknotą za ojczyzną.

Dziś wdzięczna Ameryka oddaje hołd jego pamięci. Zwłoki gen. Krzyżanowskiego przeniesiono do Waszyngtonu i uroczyście złożono w grobach zasłużonych. W uroczystościach wziął udział ambasador Rzeczypospolitej, organizacje polskie w Ameryce oraz tłumnie zgromadzeni Amerykanie.

URODZINY KRÓLA RUMUŃSKIEGO.

Dnia 16 b. m. król rumuński Karol II, obchodził 44 rocznicę swych urodzin. Z okazji urodzin, udała się do Rumunii delegacja 57 pułku piechoty z Poznania z dowódcą pułku na czele. Jak wiadomo, król Karol jest honorowym dowódcą tego pułku. Delegacja złożyła królowi życzenia i wręczyła upominek w postaci polskiego hełmu rycerskiego. Król przyjął delegację bardzo serdecznie i wyraził zadowolenie, że jedynie Polacy nie zapomnieli o rocznicy i przybyli z życzeniami. Następnie delegacja została zatrzymana na śniadaniu, w którym wzięli udział członkowie rządu rumuńskiego oraz gen. Gamelin, znany z pobytu w Polsce.

Pułk, którego król Karol jest szefem, zorganizował również u siebie obchód rocznicy urodzin króla: Wejście oraz dziedziniec koszarowy zostały przybrane flagami o barwach polskich i rumuńskich. Na dziedzińcu zebrał się pułk ze sztandarem i proporcem strzeleckim. Okolicznościowe przemówienie wygłosił jeden z oficerów, wznosząc w końcu okrzyk na cześć króla. Obchód zakończyło wyświetlenie filmu z pobytu króla Karola w Polsce.

NIEMCY ZOBOWIĄZAŁY SIĘ USZANOWAĆ TERYTORIUM BELGII.

Znany jest powszechnie fakt, jak Niemcy w czasie wojny światowej pogwałciły neutralność Belgii, wtargnąwszy w jej granice bez wypowiedzenia wojny, aby ułatwić sobie zwycięstwo nad Francją. Fakt ten wywołał powszechne oburzenie i skłonił wiele państw do wystąpienia przeciw Niemcom. Belgia, pomna swego losu, postanowiła uzbroić się należycie, aby mogła obronić swe granice przed napadem.

W dnu 15 b. m. rząd niemiecki ogłosił deklarację w której uroczyście stwierdza, że nietykalność Belgii leży w interesie wszystkich państw zachodnich, że w żadnej okoliczności nie naruszy tej neutralności, za wyjątkiem wypadku, gdy Belgia wystąpi przeciwko Niemcom. Rząd niemiecki zobowązuje się na równi z Anglią i Francją pomagać Belgii gdy zostanie napadnięta.

Rząd belgijski przyjął do wiadomości oświadczenie Niemiec i wyraził rządowi niemieckiemu żywe podziękowanie.

Warto jednak zapamiętać sobie, że w czasie wojny światowej nazwali Niemcy podobne zobowiązanie świstkiem papieru, który, w razie potrzeby można przeciąć mieczem.

SPRAWA OCHOTNIKÓW W HISZPANII BĘDZIE ROZWAŻANA.

Uważni czytelnicy rubryki „Echa tygodnia" spostrzegli niewątpliwie, że istnieją dwa ogniska niepokojów, grożących ogólnemu pokojowi świata: Hiszpania i

Daleki Wschód. Hiszpania już dawno przestała być terenem wojny domowej, a stała się, jak to słusznie ktoś powiedział, poligonem europejskim. Walczą w Hiszpanii Włosi, Niemcy, Francuzi i Rosjanie. Państwa, które szczerze pragną pokoju, starają się ze wszystkich sił, aby pożar wojny w Hiszpanii nie rozszerzył się. Dla tego został utworzony w Londynie tak zwany Komitet Nieinterwencji, którego zadaniem było obmyślenie środków ograniczenia wojny do samej Hiszpanii. Ale w Komitecie Nieinterwencji zasiadają również państwa, które popierają walki w Hiszpanii, nie chcąc dopuścić, aby któraś ze stron walczących pozostała zwyciężona. Łatwo się domyśleć, że w takich warunkach Komitet Nieinterwencji nie wiele zdziałał dotychczas.

Jedynym radykalnym środkiem, któryby dawno położył kres toczącej się wojnie byłoby wycofanie wszystkich obcych wojsk z Hiszpanii. Dla tego Francja i Anglia zwróciły się do Włoch, które mają najwięcej swego wojska w Hiszpanii, aby te trzy państwa odbyły konferencję w sprawie wycofania ochotników. Donosiliśmy już, że Włochy odmówiły swego udziału w specjalnej konferencji, proponując natomiast aby rozmowy w tej sprawie odbyły się w Komitecie Nieinterwencji, w którym zasiadają również delegaci niemieccy, a bez których Włosi nie chcą prowadzić żadnych rozmów.

Ostatnio rządy Anglii i Francji postanowiły dokonać jeszcze jednej próby pokojowego załatwienia sprawy hiszpańskiej, zgadzając się na propozycje Włoch. Jeżeli porozumienie nie zostanie osiągnięte w przeciągu dwóch tygodni, wówczas Francja otworzy swą granicę dla przewozu materiału wojennego przeznaczonego dla rządu hiszpańskiego. Rozważana jest również sprawa zajęcia wyspy Majorki, należącej do Hiszpanii, na której Włosi utworzyli swą bazę operacyjną. Kroki te zaostrzyły jeszcze bardziej sytuację polityczną, to też należy się spodziewać, że państwa europejskie, które od początku wojny starały się uniknąć rozszerzenia pożaru hiszpańskiego, uczynią wszystko, aby dojść do zgodnego załatwienia sprawy.

NIEZNANE TORPEDOWCE ZATOPIŁY HISZPAŃSKI STATEK RZĄDOWY.

Pomimo wprowadzonej ochrony wód morza Śródziemnego, w ubiegłym tygodniu dwa nieznane torpedowce zaatakowały hiszpański statek rządowy „Cabo Santhome", płynący z Rosji do Hiszpanii. Torpedowce ostrzeliwały statek prawie przez godzinę, wzniecając pożar. Statek hiszpański nadawał przez pewien czas sygnały, wzywając pomocy, wreszcie wpadł na skały przybrzeżne koło Algieru, torpedowce zaś szybko odpłynęły.

Zaatakowany statek przez jakiś czas płonął, wreszcie nastąpił wybuch, po którym statek zatonął. Z pośród załogi statku jeden został zabity, a sześciu ciężko rannych. Pozostała część załogi uratowała się na łodziach.

Hydroplany francuskie, które wszczęły poszukiwania tajemniczych torpedowców, nie zdołały ich odnaleźć.



MIĘDZYKLUBOWY WYŚCIG MOTOCYKLOWY STRZELECKIEGO KLUBU MOTOCYKLOWEGO WARSZAWA.

S. K. Motocyklowy Warszawa zorganizomał wyścig motocyklowy na ulicach Warszawy, w którym wzięło udział około 30 zawodników. Trasa biegu długości 2400 m. biegła w zamkniętym rondzie Al. Niepodległości od ul. Wawelskiej do Rakowieckiej. Wyścig pod względem sportowym udał się znakomicie. Niedopisała jedynie publiczność gdyż pogoda (czytaj niepogoda) była fatalna. Trasa jaką wybrali organizatorzy dawała możność przez cały czas wyścigu obserwowania jeźdźców co czyniło wyścig bardzo interesującym.

Wyniki sportowe wyścigu dały mimo deszczu doskonałe rezultaty. Szczegółowe wyniki przedstawiają się następująco:

Kategoria sportowa do 125 cm (6 okrążeń — 14.4 km: 1) Nagengast (K. M. Ostrów Wlkp) na Excelsior, przeciętna 55.1 km na godz., 2) Klukowski (MK Związku Strzeleckiego Warszawa) na Excelsior;

kategoria sportowa do 250 cm (25 okrążeń—36 km km): 1) Jakubowski (PKM Warszawa) na Rudge (przeciętna 79.3 km na godz., 2) Konitz (PKM Warszawa) na New Imperial;

kategoria sportowa do 500 cm (25 okrążeń — 60 km): 1 Klimkowski (MK Zw. Strzeleckiego Warszawa) na Ariel, przeciętna szybkość 87.2 km na godz., 2) Golasik (Bielski Kl. Mot. na Zundapp, 3) Czarniecki (MK Zw. Strzeleckiego Warszawa) na B. M. W.;

kategoria wyścigowa do 350 cm (25 okrążeń — 60 km): 1 Jakubowski (PKM Warszawa) na Rudge, przeciętna szybkość 84.9 km na godz., 2) „Bezet" (MK Zw. Strzeleckiego) na Velocotto, 3) Woyl (Unia Poznań) na Rudge;

kategoria wyścigowa ponad 350 cm (30 okrążeń — 72 km): 1) Bethelt (Bielski Kl. Mot. na Rudge, przeciętna szybkość 101.4 km na godz., 2) Mieloch (Kl. Mot. Ostrów Wlkp.) na Norton.

Organizacja wyścigu dobra. Na metę przybyło liczne grono oficerów Z. S. z komendantem okręgu ob. mjr. Rosołowskim na czele. Całą trasę obsadzili strzelcy powiatu Warszawa - Południe.

BIEG NA PRZEŁAJ O MISTRZOSTWO POLSKI .

We Lwowie odbył się doroczny bieg na przełaj o mistrzostwo Polski. Do konkurencji tej stanęło zaledwie 12 biegaczy. Nie wiadomo czy jest to wina słabej reklamy zawodów, czy też po przykrym zeszłorocznym doświadczeniu, (trasa była źle wyznaczona i zawodnicy rozbili się na dwie grupy) zawodnicy nie mieli zaufania do organizatorów i nie dopisali. Dużą wagę stanowi też odległość Lwowa od centrum i zachodnich dzielnic kra-

ju, gdyż nie każdy klub w dzisiejszych warunkach może sobie pozwolić na wysłanie zawodników w tak daleką i kosztowną drogę.

W biegu, którego dystans wyniósł 10 km zwyciężył Noji (Syrena — Warszawa) w czasie 33:13.2 przed Wirkusem (Warszawianka) 33:24.1 i Marynowskim (Warszawianka) 33:34. Piąte, siódme i ósme miejsce zajęli biegacze Strz. Kl. Sportowego Żagiew (Warszawa) — Ruszlewski I, Kujaw i Ruszlewski II.

GDZIE ODBĘDZIE SIĘ PRZYSZŁA OLIMPIADA.

Według dotychczasowych danych najbliższa Olimpiada ma odbyć się w Tokio w Japonii. Istnieją jednak pewne już obecnie wątpliwości czy kraj prowadzący wojnę, potrafi zorganizować te wielkie igrzyska, tym bardziej, że rząd japoński nie bardzo się obecnie do tej imprezy pali. Pierwszym więc państwem, które miałoby największe szanse „wyręczyć" w tej dziedzinie Japonię byłaby Finlandia, kraj bardzo zasłużony dla rozwoju sportu. Naszym zdaniem organizacja Olimpiady, to wielkie wyróżnienie na polu międzynarodowym, za pracę pokojową i zbliżenie narodów. Kraj który wojnę wywołał nie powinien dostąpić tego zaszczytu. Jesteśmy za urządzeniem Olimpiady w Finlandii—kraju najlepszych i najliczniejszych sportowców.

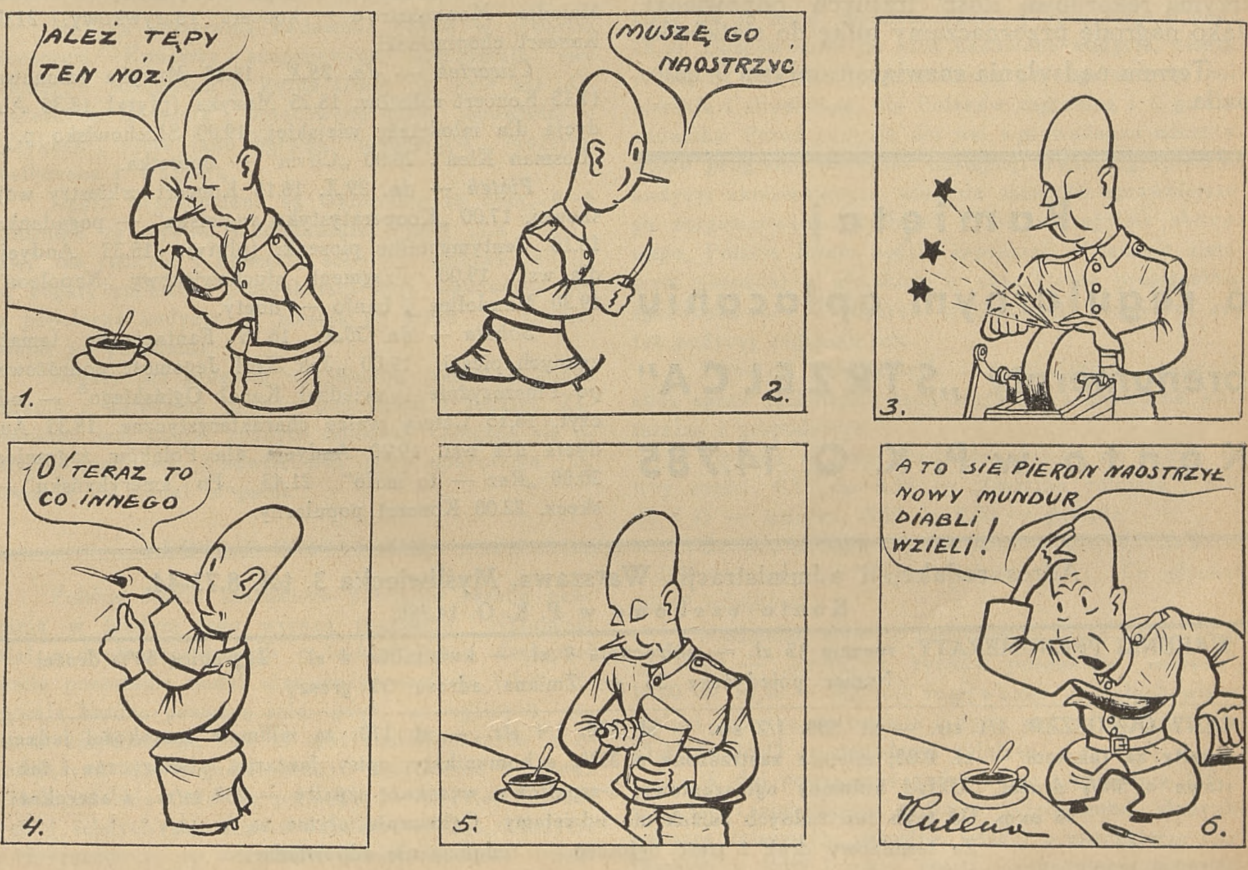
KOLARSKI BIEG NA PRZEŁAJ O MISTRZOSTWO POLSKI.

Kolarski bieg naprzełaj o mistrzostwo Polski, na dystansie 12 km rozegrany został w Warszawie na terenie Fortu Bema. Trasa ciężka po rozmokłym terenie i wśród deszczu dała się dobrze we znaki słabszym fizycznie zawodnikom. Dowodem tego, że trzeba umieć nie tylko jeździć ale także mieć odpowiednią wytrzymałość fizyczną, to ukończenie zawodów jedynie przez 20 zawodników na 30 startujących. Mistrzostwo Polski zdobył znany kolarz Napierała w czasie 58:50 przed Lipińskim — Czas 59:41 i Głowackim.

MISTRZOSTWO POLSKI W PIŁCE RĘCZNEJ ZDOBYWAJĄ KOLEJARZE.

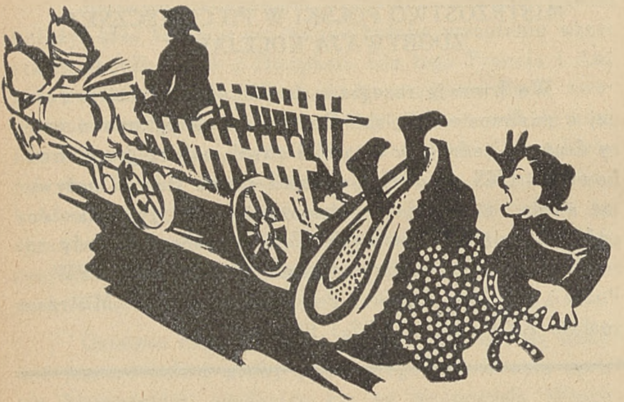
We Lwowie rozegrano trzydniowy turniej p. ręcznej o mistrzostwo Polski. Do rozgrywek zgłoszono cztery drużyny, jednak w ostatniej chwili, mistrz grupy środkowej — ŁKS z Łodzi, nie stawił się na starcie motywując swoją nieobecność niemożnością otrzymania dogodnych zniżek kolejowych. Tym sposobem zawody rozegrane zostały między trzema drużynami: KPW — Poznań, AZS — Lwów i Pogoń — Katowice. Mistrzem zostało KPW. przed AZS i Pogonią.

Franek Rzepka ostrzy nóż





ZADANIE Nr. 33.



Co to za przysłowie? Na to pytanie odpowiedzą chyba wszyscy czytelnicy i redakcja otrzyma rekordową ilość trafnych odpowiedzi. Jako nagrodę przeznaczamy piłkę do siatkówki.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa 7 listopada.



PROGRAM RADIOWY

Od. dn. 24.X do dn. 30.X 1937.

Niedziela — dn. 24.X. 12.03 Poranek symfoniczny z Krakowa. 13.30 Koncert rozrywkowy. 14.45 Audycja dla wsi. 16.05 „Anielcia i życie" — powieść mówiona 16.20 Podwieczorek przy mikrofonie. 17.00 Światowy koncert z Indyj Holenderskich. 19.00 Słuchowisko „Szkatułka babuni" w/g. noweli Prusa. 21.15 „Wesoły wieczór w Przemyślu".

Poniedziałek — dn. 25.X. 15.45 „Z pieśnią po kraju". 16.15 Koncert rozrywkowy. 17.00 Zwycięzca ospy — odczyt. 18.35 Audycja dla wsi. *19.00 Audycja strzelecka.* 19.30 „Dyskutujmy": „Gwiazdy filmowe". 20.00 Koncert rozrywkowy.

Wtorek — dn. 26.X. 16.15 Koncert mandolinistów „Kaskada". 17.50 Hipopotam — pogadanka. 18.25 Muzyka (płyty). 18.35 Audycja dla wsi. 19.30 Audycja konkursowa. 21.00 Koncert symfoniczny.

Środa — dn. 27.X. 16.15 Łódzka Orkiestra Salonowa. 17.00 „Legioniści na włoskim froncie" — odczyt. 17.50 Ławnik w sądzie pracy — pogadanka. 18.35 Audycja dla wsi. 19.20 Koncert chóru męskiego „Echo". 20.00 Melodie Montmartre'u — koncert rozrywkowy. 21.00 Koncert chopinowski.

Czwartek — dn. 28.X. 16.15 Muzyka salonowa. 17.15 Koncert solistów. 18.25 Muzyka (płyty) 18.35 Audycja dla młodzieży wiejskiej. 19.00 Słuchowisko p. t. „Bosman Kleń". 20.00 „Clivia" — operetka.

Piątek — dn. 29.X. 16.15 Koncert orkiestry wojskowej. 17.00 „Kooperatystyka angielska" — pogadanka. 18.10 Sentymentalne piosenki (płyty). 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Fragment słuchowiskowy „Napoleon". 19.30 Mandolina i banjo — duety.

Sobota — dn. 30.X. 16.15 Fantazja na tematy znanych pieśni. 17.00 „Jak Król Jegomość podróżował po Pińszczyźnie i zwiedzał Kanał Ogińskiego" — odczyt. 18.15 Cztery walce charakterystyczne. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Audycja dla Polaków zagranicą. 20.00 „Raz — to mało" 21.45 „Po amerykańsku" — skecz. 22.00 Koncert popularny.

Adres redakcji i administracji: **Warszawa, Myśliwiecka 3, tel. 8.73-44,**

Konto czekowe w P. K. O. 14.785.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. Zagranicą 50% drożej. Numer pojedyńczy 35 gr. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; za milimetr szerokości jednej szpalty za tekstem — zł. 0.80; miejsce zastrzeżone o 25%, a komunikaty, opisy, fantazje, tabelaryczne i tekstowe o 50% drożej. Układ kolumny ogłoszeniowej 3-szpaltowy, wysokość szpalty — 250 m/m., a szerokość 50 m/m. Od tych cen żadnych zniżek nie udzielamy. Ogłoszenia płatne są z góry.

Za terminowy druk i treść ogłoszeń — redakcja nie odpowiada.

Redaktor *R. Goldman.* Wydawca: *Zarząd i Komenda Główna Z. S.*

Druk. „KADRA", Warszawa, Długa 50. Tel. 11-86-30.

ZIMOWY SEZON POLSKIEGO RADIA

Z dniem 3 października rozpoczął się zimowy sezon Polskiego Radia. Zbudowany na podstawie długoletnich doświadczeń i starannie przemyślany, zapowiada się doskonale, obejmując wszelkie dziedziny potrzeb i zainteresowań każdego radiosłuchacza.

MUZYKA.

W dziale muzyki reprezentowane będą wszelkie jej rodzaje — od poważnej muzyki symfonicznej do skocznych melodii tanecznych, nowoczesnych tańców, czy też ludowych oberków i kujawiaków.

Koncerty symfoniczne odbywać się będą w poniedziałki wieczór, przy czym powstaje w tych ramach nowy cykl, nadawany dwa razy w miesiącu, p. t. „Arcydzieła muzyki symfonicznej", w którym przewidziane są natchnione dzieła Bacha, Beethovena, Mozarta, Schuberta. Wagnera i innych.

Dwa pozostałe wieczory, poświęcone będą poważnej muzyce nowoczesnej o urozmaiconym programie, dającym możliwie dokładny przekrój dzisiejszego życia muzycznego.

Publiczne Koncerty Wielkiej Orkiestry P. R, przewidziane są 3 — 4 razy w sezonie.

Transmisje z Filharmonii odbywać się będą 2—3 razy w miesiącu w piątki.

Przewidywane są nadto wspólne koncerty połączonych orkiestr Polskiego Radia i Filharmonii oraz koncerty symfoniczne rozgłośni regionalnych.

Muzyka kameralna nadawana będzie w czwartki wieczorem. Koncerty szopenowskie zatrzymują swe miejsce — wieczorem w każdą środę. Na wzór zaś „Opowieści o Chopinie", opracowane będą „opowieści o muzykach", ujęte jako barwne monografie Mozarta, Beethovena i Wagnera.

Nadto przewidziane są transmisje 16 oper, 4—6 transmisji ze słynnej mediolańskiej opery „La Scala", dalej zaś recitale i koncerty solistów, muzyka religijna, bogaty repertuar piosenkarski oraz wznowione będą popularne audycje „Z pieśnią po kraju" — (poniedziałki po południu).

Bogaty ten program uzupełniają jeszcze pogodne audycje z dziedziny muzyki popularnej i lekkiej. Zapewniony jest udział znanych solistów. Cieszące się ogólnym uznaniem „Podwieczorki przy mikrofonie" utrzymują się nadal w pełni.

AUDYCJE OŚWIATOWE.

Polskie Radio zasadniczo porzuciło zasadę nauczania w ścisłym tego wyrazu znaczeniu. Natomiast dział audycji oświatowych o lekkiej, łatwo dostępnej formie pozostanie nadal utrzymany. Audycje takie odgrywają bardzo poważną rolę, gdyż w ogólnych zarysach zaznajamiają szeroki ogół radiosłuchaczów z otaczającymi nas zagadnieniami i zjawiskami i nieraz prawdopodobnie stają się pobudką do bardziej dokładnych i ścisłych poszukiwań zainteresowanego. Audycje te rozrzucone są po wszystkich dniach tygodnia. I tak:

W poniedziałki przewidziane są odczyty z dziedziny ekonomii, techniki, wynalazków oraz życiorysy wielkich uczonych, których odkrycia stanowiły epokowe wydarzenia w dziejach ludzkości.

We wtorki — felietony (opowiadania) podróżnicze, w tym cykl poświęcony „Znanej i nieznanej Polsce".

W środy — odczyty wojskowe, omawiające zagadnienie związane z obronnością Państwa, historią wojskowości i t. p. 6 odczytów z tego cyklu poświęconych będzie 75 rocznicy Powstania Styczniowego.

W czwartki — audycja p. t. „Wiedza i książka", poświęcona nowym zdobyczom nauki. Znajdzie tu swoje miejsce reportaż z pracowni naukowych i wywiady z wybitnymi uczonymi polskimi.

W piątki omawiane będą w popularny sposób zagadnienia społeczne, prawne i wychowawcze.

W soboty — będą nadawane felietony historyczno - obyczajowe, jak np. „Koła kobiet w życiu wielkich ludzi", dalej cykl sylwetek i anegdot z życia znanych oryginałów i niezwykłych osobistości.

W niedzielę nadawana będzie „Powieść mówiona".

Wszystkie te audycje będą rozpoczynać się o godz. 17.00.

AUDYCJE ROLNICZE.

Niedzielne audycje dla wsi, będą przeniesione o 15 minut wcześniej, t. j. będą się rozpoczynać o godz. 14.45, przyczem czas ich trwania pozostanie bez zmiany.

Audycje rolnicze dni powszednich rozszerzone zostały do 25 minut i rozpoczynać się będą stale o godz. 18.35. Bezpośrednio po nich nadawane audycje, cieszące się na wsi dużą popularnością, jak np. audycje żołnierskie i strzeleckie, dla Polaków zagranicą i t. p. słuchowiska. Przed audycją dla wsi wprowadzono odczytywanie programu na dzień następny. Takie zgrupowanie audycyj interesujących wieś da możność sprawniejszego zorganizowania słuchania radia, szczególnie zbiorowego. Polskie Radio będzie zapraszać w sezonie zimowym gospodarzy wiejskich w charakterze prelegentów, sprawozdawców z różnych uroczystości, obchodów, czy też audycyj regionalnych.

Tematem niedzielnych i świątecznych audycyj, obok spraw fachowych, będą zagadnienia społeczne, kulturalne i gospodarcze.

Poranna audycja niedzielna dzielić się będzie na trzy części: 8.15 do 8.30 — „Gazetka rolnicza"; 8.30 do 8.45 — muzyka; 8.45 do 9.00 — gawęda.

Gawędy te będą ujęte w pewne cykle, np. „O czym radzić będziemy w Kółku Rolniczym" i „Co słychać wśród rolników".

Niedzielne audycje południowe trwać będą: 14.45 do 15.00 — „Przegląd rynków produktów rolnych"; 15.00 do 15.30 — audycje rozrywkowe, jak słuchowiska, dialogi, muzyka, transmisje z życia wsi i t. p.; od godz. 15.30 do 15.45 — pogadanki rolnicze.

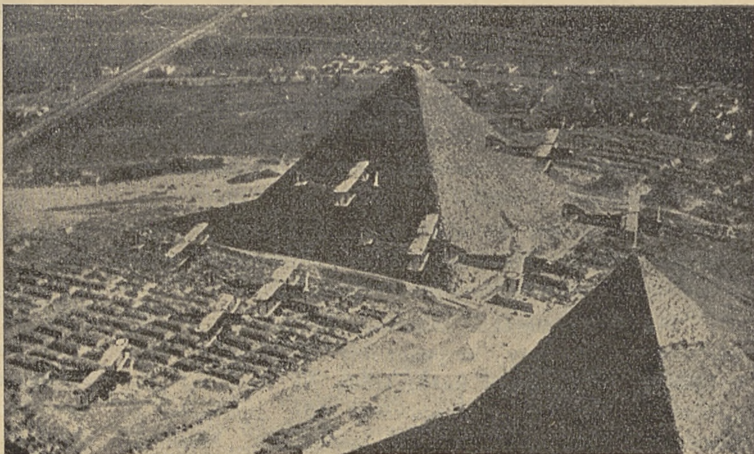
W dni powszednie audycje wsi uwzględnią (18.35 do 19.00): zagadnienia fachowe i techniczne, skrzynki rolnicze, informacje aktualne, tematy o charakterze społecznym z życia i pracy rolnika, zagadnienia samorządowe, spółdzielcze, zagadnienie interesujące gospodynie wiejskie i t. p.

Z E Ś W I A T A



Czerwony Krzyż—to jedna z najchlubniejszych instytucyj ogólno - ludzkich, rozwijająca swą działalność na całym świecie. Na dalekim wschodzie, gdzie rozpętała się burza wojenna, Czerwony Krzyż pracuje we wzmożonym tempie, o czym świadczy zdjęcie, wyobrażające pracownice japońskiego Czerwonego Krzyża, zajęte przygotowywaniem opatrunków dla potrzeb frontu.

Piramidy egipskie, które przetrwały przez tysiąclecia, zdumiewają nas swym ogromem, regularnością kształtów i... niezrozumiałym dla nas celem ogromu włożonej w ich budowę pracy ludzkiej.
Ileż myśli i wniosków budzi zdjęcie fotograficzne, na którym widzimy eskadrę angielskich bombowców, szybujących nad szczytami piramid w Gizeh...





Miejsca dla dzieci, które u nas nazywają się ogródkami jordanowskimi, cieszą się zagranicą troską i opieką ze strony społeczeństwa starszego, a wielką popularnością wśród dzieciarni.
Na zdjęciu widzimy właśnie taki ogródek, rozbrzmiewający gwarem rozbawionej dziatwy, korzystającej z ostatnich cieplejszych promieni jesiennego słońca.
